Nr 206. Kraków, 7 Września — Niedziela. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryane Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Rosskowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 6 września.

Wszczęto w ostatnich dniach polemikę o skutki ścieśnionego zakresu działalności sejmowej, gdy sejm krajowy przestał być fundamentem trzech-piętrowego gmachu w parlamentaryzmie austryackim.

Jedni mówią: Tem lepiej, przestaniemy się w sejmie bawić w wielką politykę; sejm będzie w zakresie spraw wewnętrznych bardziej samodzielnym, byle tylko w Radzie państwa przeprowadzić ścisłe rozgraniczenie atrybucyi konstytucyjnej, a w sejmie odpowiednio do nowej reformy wyborczej zmienić statut krajowy i ordynacyę sejmową. Naprzeciw tego podejrzanego optymizmu, który zdaje się żądać pogodzenia się bezwarunkowego z naruszeniem kardynalnego prawa sejmowego, pesymiści znów mówią: *Perduta gente*, sejm niczego przeprowadzić nie mógł, skrępowany w swojej ustawodawczej władzy; tem bardziej dziś znaczenie jego spada do zera, staje on się sejmikiem prowincyonalnym na wzór sejmików pruskich albo departamentowych rad francuskich; cała nadzieja w stanowczym oporze na polu ogólnej polityki państwa i w wywróceniu wspólnemi siłami obecnego systematu.

Takie mniej więcej objawiają się opinie w dwóch kierunkach: polityki tranzakcyi i polityki bezwzględnej opozycyi.

Jakkolwiek nie jest jeszcze wiadomym termin zwołania sejmów krajowych, jakkolwiek dominującą dziś kwestyą są wybory do Rady państwa, wszelako nie zaprzestawszy w sejmie upatrywać jedynego organu i przewodniej reprezentacyi interesów krajowych, czujemy także potrzebę zastanowienia się nad temi zagadnieniami z naszego pośredniego stanowiska, niedopuszczającego tranzakcyi, gdy chodzi o zasady, lecz przyjmującego opozycyę tylko jako smutną ostateczność.

Pozbawienie sejmu tego prawa monarszem słowem poręczonego, w konstytucyi zapisanego, a któremu zaprzeczyła ustawa o bezpośrednich wyborach, jest w oczach naszych nie tylko najdotkliwszą krzywdą kraju, ale także najsmutniejszym wypadkiem dla monarchii, bo obala odrazu naturalne podwaliny, na jakich jedynie mogła się oprzeć bezpiecznie organizacya polityczna państwa.

Sejmy krajowe w ogóle, a nasz w szczególności, nie mogłyby wypadku tego pominąć i pogodzić się ze swoją degradacyą, bez przeniewierzenia się godności własnej i wspólnemu dobru monarchii.

Najważniejszą też pod tym względem będzie zgodność działania bezpośrednio obranych delegatów w Radzie ze stanowiskiem sejmu. Kwestyą to już taktyki parlamentarnej: gdzie o to pokrzywdzenie praw sejmu upomnieć się przyjdzie czy w Radzie państwa, czy w sejmie.

Takie jednak stanowisko obronne nie wyklucza wcale pogodzenia się o tyle z faktycznym stanem, aby sejm o ile utracił jako czynnik organizacyi państwa, o tyle znów mógł zyskać jako organ interesów kraju, jako ognisko pracy organizacyjnej i wewnętrznej. Byłoby też rzeczą zgubną, gdybyśmy idąc za myślą centralistów, obniżali w własnem pojęciu i zaufaniu znaczenie sejmu, uważając go za organ podrzędny; gdybyśmy całą siłę wytężyli do walki w Wiedniu, a zwątpili w skuteczność pracy we Lwowie.

Przeciwnie, sejm winien być dla nas zawsze głównem polem działania, naczelną reprezentacyą kraju, z którą, jeśli nie mandatem, to solidarnością narodową czuć się winna związana delegacya w Radzie państwa, aby nie powstała dwoistość w naszej polityce.

Optymiści liczą na to, że sejm będzie więcej niezawisłym, gdy oznaczoną zostanie ściśle granica kompetencyi ustawodawczej. Nie podzielamy tej nadziei, sądzimy bowiem, że granica między zakresem Rady państwa a sejmów należy do tych kamieni filozoficznych, których pewnie się nie znajdzie nawet za pomocą najzręczniejszej tranzakcyi z liberalizmem wiedeńskim. Długo łudziło się pewne stronnictwo nadzieją odrębności administracyjnej dla Galicyi, układem na wzór ugody kroackiej lub na podstawie rezolucyi. Spory graniczne o kompetencyę, wydaje nam się, że wypływają z tego źródła, z jakiego wypływa skrzywienie konstytucyonalizmu w Austryi, a zatem z dualizmu i z ustanowienia owych trzech pięter parlamentarnych. Między delegacyą wspólną a sejmami krajowemi niema punktów spornych. Miasto tedy rozgraniczenia, przewidujemy raczej dalsze spory graniczne o kompetencyę między Radą państwa a sejmem, zwłaszcza, że zaborcze chęci centralistów wzrosną w miarę zyskanej przewagi.

Faktycznie jednak sejm o tyle będzie miał wolniejsze ręce do pracy wewnętrznej, że ich krępować nie będzie walka rezolucyjna. Nie ma zaś tak ciasnego zakresu działania, któregoby przy usilności zapełnić a nawet rozszerzyć się nie dało. Punkt ciężkości polityki krajowej i narodowej leży dla nas i nadal w sejmie, jedynej obecnie reprezentacyi polskiej.

Wzajemny wpływ stosunków politycznych i ekonomicznych.

II.

Rząd nowéj ery skoncentrowawszy znaczną część czynności w Radzie państwa, wyłączył na rzecz sejmów krajowych szczupły wprawdzie, ale nie mało ważny dział zadań publicznego życia. Cała administracya gminna i niemal cała powiatowa oddaną została władzom autonomicznym. One miały się nadal troszczyć o prowadzenie i utrzymanie dróg gminnych i powiatowych i zarządzać administracyą miejscową. Ustawy oddające im tę władzę nie przewidziały środków wykonawczych, nie zwróciły uwagi na słabość organizacyi gminnéj, z któréj wyłączono inteligencyę, ani na rozdwojenie władzy w powiatach. Pomijając inne względy, oddziałało to nader zgubnie na rozwój ekonomiczny miejscowy. Drogi gminne i powiatowe pod wpływem nierówności rozkładu ciężarów, przy fałszywéj podstawie ich nakładania, nie mogły pomnażać się i ułatwiać komunikacyi, téj głównej arteryi polepszenia bytu materyalnego. Nietylko jednak drogi uległy temu szkodliwemu wpływowi. Brak egzekutywy i inteligencyi w łonie gminy, a właściwie mówiąc, brak wszelkiéj organizacyi gminnéj, rozdwojenie pomiędzy gminą i obszarem dworskim, naruszyły bezpieczeństwo publiczne. Liczne kradzieże, podpalania, uchodzące bezkarnie, osłabiały zaufanie ludności w sprężysty wymiar sprawiedliwości, a tem samem niszczyły podstawy ekonomicznego rozwoju, który się obejść nie może bez pewności posiadania i silnéj rękojmi własności, oraz bezpiecznego jéj używania. Nie dziw, że w takiem położeniu rzeczy miejscowe potrzeby gmin i powiatów nie były zaspokajane i zatamowano główne źródła dobrobytu monarchii.

Rząd jednak przez cały ten czas, wyzbywszy się administracyi miejscowéj, włożywszy ją całkowicie na barki ludności i nie troszcząc się zupełnie ani o policyę miejscową, ani o stosunki pozostawione przezeń samopas, nawet nie zwracał uwagi na potrzebę poprawy administracyi, na potrzebę zmian w ustawodawstwie. Równouprawnienia konstytucyjnego nie zastosowano do równości ciężarów drogowych, a wolność handlu tamowana nieustannemi opłatami na drogach miejscowych nie dała powodu do żadnéj inicyatywy rządu, powściągnięcia tych hamulców ekonomicznego rozwoju. Podobnie wadliwość ustawy gminnéj wcale go nie obchodziła, a Rady powiatowe bez środków wykonywania swych rozporządzeń, pozostały do dziś smutnym dowodem braku troskliwości władzy o postęp ustawodawczy na polu najważniejszem publicznego życia.

Wprawdzie rząd na obronę swą może powiedzieć, że sprawy te powierzone były inicyatywie sejmów i wydziałów krajowych. Ale właśnie same wydziały krajowe są poronionym płodem ustawodawstwa austryackiego. Pozbawione wszelkiéj siły wykonawczéj, mając utrudnione środki zbierania dat statystycznych, stojąc do namiestnictwa w stosunku nieokreślonym, wydziały krajowe potrzebują równie dobrze reorganizacyi, jak Rady powiatowe i gminy i bez jéj przeprowadzenia nie są w stanie sprowadzić normalnego rozwoju stosunków krajowych. Rząd dbały o dobro prowincyi, nie powinien zostawiać zupełnie bez uwagi kierunku, w jakim się kształtują miejscowe stosunki, i do niego należy inicyatywa i pomoc w reformie ustawodawczéj. Zamiast tego, widzimy zupełne zaniedbanie prowincyonalnego życia. Nawet w takiéj sprawie, jak zniesienie prawa propinacyjnego, owego zabytku smutnych pańszczyźnianych czasów, którego załatwienie zdaje się przedewszystkiem winno było leżeć rządowi na sercu, nie przedsięwziął on żadnéj czynności, nie ułatwił niczem słabych usiłowań komisyj sejmowych.

Taka zupełna obojętność na stosunki prowincyonalne tem była zdrożniejszą, że rząd wiedział, iż wkładając obowiązki na przeciążoną podatkami ludność, nie zostawił jéj środków prowadzenia administracyi, przynajmniéj więc winien był ułatwić normalny bieg interesów przez użycie prawa inicyatywy ustawodawczéj.

Podobną zupełnie niedbałość dostrzegamy w ustawodawstwie państwowem. Nowa era zapowiadała liczne reformy nader pożądane i konieczne, których dotychczas śladu jeszcze nie widać. Działalność ustawodawcza skierowała się do zabiegów centralistycznych, lub do kwestyj wyznaniowych, a cały dział poprawy systemu podatkowego pozostał nietknięty. Każdy to wie, jak ustawy skarbowe austryackie potrzebują reformy. Podatki ustawami przepisane często zbyt są uciążliwe, ludność też wyłamuje się od nich w różny sposób i opłaca znacznie mniéj niż przepisy wymagają. W ten sposób szerzy się demoralizacya, podkopująca podstawy rzetelności i prawdy. Należy zmienić koniecznie system podatkowy, nową ustawę brać ściśle i z wszelką sumiennością, aby uniknąć zbytniego przeciążenia jednych, wyłamywania się drugich od obowiązków. Tymczasem dotąd w ciągu lat sześciu w systemie podatkowym żadna nie zaszła zmiana. Również wiadomo, jak szkodliwy wpływ na rozwój ekonomiczny wywiera niedostateczna sprężystość wymiaru sprawiedliwości, i pieniactwo procesowe, czerpiące swe źródło głównie w przestarzałéj procedurze cywilnéj. Ale i pod tym względem nie uczyniono nic jeszcze dla zaradzenia złemu. Częściowe próby sejmów krajowych zadośćuczynienia naglącej potrzebie, przez zaprowadzenie sądów pokoju, natrafiały stale na opór rządu, który dopiero w ostatnich czasach zdobył się na ustawę o sądach sumarycznych, nie wiele rokującą widoków. Ustawa sejmu galicyjskiego o hipotekach włościańskich, może jeszcze pilniejsza, nie uzyskała także sankcyi dla błahych powodów.

Do ważniejszych błędów polityki rządowéj wypada policzyć utrzymanie loteryi liczbowéj. Jeżeli bowiem pożyczki loteryjne są często dobrym środkiem kredytu publicznego, szczególniéj, gdy warunki nabycia losów czynią je przystępnemi głównie dla klas zamożniejszych; to loterya liczbowa niszczy dobytek niezamożnych i marnuje oszczędności tysięcy robotników i włościan. Jest to pijawka ssąca krew i siły żywotne ludności, zaprawiająca ją do zbytku przez zwodnicze nadzieje poprawy losu, odwodząca od pracy i zwracająca do myśli łatwego niby zarobku, bez oglądania się na przyszłość. W gruncie rzeczy wolność nabywania premij na losy wywiera ten sam wpływ demoralizujący i winna być równie potępioną, jak wszelki dom gry, od którego różni się tylko sposobem wykonania, ale nie istotą rzeczy.

Za czasów ministerstwa Schäfflego znakomity ten ekonomista powziął myśl ułatwienia niezamożnym klasom oszczędności przez przyjmowanie wkładek do kas rządowych, na pocztach i t. p. Zaniechano potem tak ważnej reformy, a przecież oszczędność czy to w formie wkładek do kas odpowiednich, czy w formie ubezpieczeń na życie, jest jedną z głównych dźwigni ekonomicznego postępu i przy zniesieniu loteryi liczbowej, oraz zabronieniu sprzedaży premij losowych, podniosłaby sumę ogólną drobnych kapitałów zaoszczędzonych i w tym samym stosunku zwiększałyby ogólny dobrobyt.

Jeżeli rząd nie uczynił wiele pod względem ustawodastwa, to również nie usunął z urzędów ducha biurokracyi, który ciągle rozsiada się w nich, zabijając wszelkie poczucie powszechnego użytku i ścieśniając obowiązki urzędowe do ścisłej formalności, oraz do trzymania się przepisów bezdusznych, najczęściej szkodliwych. Zaniedbanie wszakże na polu ustawodawstwa nie było jedyną winą sfer rządzących. Zagmatwany w polityczną walkę, będąc na usługach centralistów, unosił się rząd nierzadko względami stronniczemi i w widokach politycznych utrudniał pewne przedsiębiorstwa, spółki i stowarzyszenia ekonomiczne n. p. w Czechach; udzielał większego nad potrzebę poparcia pewnym miejscowościom ze szkodą innych, nie starał się o pomnożenie funduszu dyspozycyjnego filii banku narodowego na szkodę prowincyj i na wyłączną korzyść Wiednia, jako ogniska centralizacyi. Tu się rozpoczyna właśnie cały szereg błędów, który bezpośrednio doprowadził do katastrofy. Rząd udzielał koncesye bez żadnego względu ludziom swego stronnictwa i dozwalał tworzyć spółki akcyjne nie mające realnej podstawy. System udzielania koncesyj dawał niby rękojmię wglądania i opieki władzy nad interesami akcyonaryuszów, a tymczasem prowadzony był bez żadnej kontroli. Komisarze rządowi nie znali się na rzeczy, pozwalali oszukiwać, uwodzić fałszywem przedstawianiem stosunków. Stąd też pod opieką rządu rozdzielano dywidendy wyższe nad dochody przedsiębiorstw, rzucano się na niebezpieczną grę giełdową, przeciw czemu nie znajdowano żadnej opozycyi. Koncessye kolejowe stanowiły tu najgorszą stronę. Koncesyonaryusze umieli zawsze prowadzić linie nie ściśle według planów zatwierdzonych, budowali gorzej, naigrawając się ze wszelkich przepisów i umiejąc zawsze wyminąć je na niekorzyść budowy i na jawną szkodę akcyonaryuszów. Rządy, a głównie mamy tu na myśli węgierski, patrzały przez szpary na nadużycia, wprost mówiąc na oszustwa, ponieważ same nie będąc w stanie dopełnić danych przyrzeczeń, nie mogły domagać się sumiennego dotrzymania warunków koncessyi. Względy polityczne skłoniły do zajmowania się liniami drugorzędnemi z zaniedbaniem głównych arteryj handlowych. Innych dróg publicznych prócz kolei wcale nie budowano, tak iż na środki komunikacyjne, oprócz gwarantowanych spółkom kolejowym procentów, nie łożono wcale nakładów.

Przytoczyliśmy tu niektóre punkta, które uważamy za najważniejsze z błędów polityki rządowej i które sprawiły, że postep materyalny nie rozwijał się w takiej mierze, jak tego spodziewano się powszechnie w nowej erze konstytucyi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 4 września.

(Z.) Rząd turecki mocno jest zaniepokojonym przebiegiem spraw dotyczących go. Ostatni pobyt w Wiedniu księcia Serbskiego, jego znoszenie się z hr. Andrassym i z prezesem ministrów węgierskich, traktowanie go przez rząd austryacki jako księcia udzielnego, a nie wasala Porty, mocno się w Carogrodzie niepodobało, a ambasador turecki w Wiedniu aby nie być świadkiem tego, wyjechał na czas pobytu księcia.

Wspomniałem wam poprzednio o naradach w tutejszej Radzie miejskiej, co do sposobu rozprowadzenia i opodatkowania wody z nowych wodociągów. Woda wpuszczona w rury główne, wskazuje temperaturę $+8^{0}$ R. Co do opodatkowania, magistrat obawiając się zbytniej niedogodności z miestrzeniem wody, zamierza zaprojektować przymusowe rozprowadzenie jej wszędzie i rozkład kosztów w stosunku do czynszu mieszkalnego lokatorów. Projekt ten budzi dużo niezadowolenia; kto bowiem ma sklep lub handel w jednym, składy w drugim, mieszkanie w trzecim domu, tenby ponosić musiał potrójny podatek, pomimo, że z wody raz tylko będzie korzystał.

Łatwiej wszakże uwzględnić te niezbyt liczne wyjątki, niż zaprowadzać kosztowną kontrolę i dać pole do wielu szykan, któreby z pewnością niejednego do wyrzeczenia się podalpejskiej wody spowodowały.

Żle słychać z giełdą, jeśli nawet Rothschild porzucił swój kantor, kasę, urzędników i zbiegł tak gładko z Wiednia, że się dopiero w dni kilka spostrzeżono, że głowy banku brakuje. Nie był to jednak Rothschild, szef znanej światu firmy, lecz aspirant na takiego, imiennik jego, Justus Fryderyk Rothschild, mający swój kantor na Opernring. Prowadził on przeważnie spekulacyę na prowincyi, sprzedając przez licznych ajentów losy na raty. Zbiegły spotka się może w swej drodze z woźnym bankowym, nazwiskiem Hajek, który zbiegł równocześnie skradłszy kilkadziesiąt tysięcy reńskich.

Wiedeń 5 września.

W poniedziałek a najpóźniej we wtorek ogłosi organ rządowy patenta cesarskie rozwiązujące dawną Radę państwa i naznaczając wybory do nowej. Chwila tedy stanowcza jest bliska a starają się z czasu i okoliczności korzystać centraliści, aby za jej nadejściem przechylić na swą stronę szalę wyborczego zwycięstwa.

W d. 7 września przypada rocznica zniesienia poddaństwa i pańszczyzny. Otóż, aby przeciągnąć na swą stronę wyborców z gmin wiejskich, którzy dotąd przeważnie kierowali się zdaniem swych proboszczów, urządzają centraliści w dniu 7 i 8 b. m. uroczystości jubileuszowe ku uczczeniu tej rocznicy. Deputowani mają mieć mowy do ludu w dotychczasowych swych okręgach wyborczych, przedstawiając, że pańszczyznę zniósł postęp, a postęp reprezentuje stronnictwo liberalne, to zaś jednoczy się w stronnictwie centralistycznem, a zatem w niem zbawienie ludu leży. Logika jest widzicie dość śmiała.

Część literacko-artystyczna.

ZE ŚWIATA KSIĄŻKOWEGO.

Polskość w stosunku do zagranicy. — Rzecznictwo literatury, sztuki i umiejętności. — Dramat francuski przez Polaka. — Zawczesne apostolstwo a bezowocne męczeństwo. — Polska wolna w wolnej Rosyi. — Komedye Plauta. — O sposobie tłumaczenia. — Bogactwo komiki i szlachetność uczuć.

Dobrze ci służą ojczyźnie, którzy w jakimkolwiek zawodzie umieją się odznaczyć między obcymi. Zwrócona uwaga na ich prace, pochwały jakie im dają spada w części na naród, a przytem i oczyszcza go z tych zarzutów, jakie nienawiść wynajduje skwapliwie, aby go podać na wzgardę i pośmiewisko.

Autor Polak odznaczający się dziełem napisanem w obcym języku, malarz lub rzeźbiarz, którego obrazy i rzeźby walczą o pierwszeństwo z utworami artystów zagranicznych, budowniczy, inżynier, astronom, chemik, zdobywający sobie miejsce w rzędzie naukowych powag — wszystko to są nasi rzecznicy przed kratkami opinii świata, dowodzący wymownie, że niejesteśmy uschłą gałęzią na drzewie europejskiej cywilizacyi, że tylko przewrotność polityki odmawiającej praw do życia pchnęła nas na tę drogę przewrotów, abyśmy sobie sami szkodzili. Bywają momenta w których niemożna za złe brać rodakom, jeżeli talenta swoje zwracają ku obcym. Zawsze oni do swej ojczyzny nieprzestają należyć. W przypadku tym najdrażliwszą bywa literatura, chociaż rzeczywiście nieponosi przez to wielkiego uszczerbku. Romanse Bronikowskiego używające w swoim czasie niepospolitej wziętości w Niemczech, więcej nam pomogły, niż zubożyły ojczyste piśmiennictwo. A zbytecznem byłoby przypominać jaką usługę oddali nasi pisarze łacińscy, w epoce kiedy łacina była narzędziem powszechnej kultury. Nie można też mieć za złe rodakowi naszemu, p. Juliuszowi Falkowskiemu, że we francuskim języku napisał dramat: *Un moment de Toute-puissance* (Paris 1873), którego treść wziął z polskiej i rosyjskiej historyi o Dymitrze i Marynie, treść wcale ponętną dla dramatyka, kiedy i Szyller ją był podjął, a tylu innych opracowywało w różnej formie. A zaprawdę historya dostarcza tu bogatych motywów, sytuacyj bardzo dramatycznych, i charakterów odrysowujących się na tem tle awanturniczych mistyfikacyj. Sama naga rzeczywistość jest tu jakby romansowem zmyśleniem, wziąść ją żywcem, ułożyć w sceny, a zrobi się bardzo zajmujący obraz dramatyczny.

Pan F. obrał pośrednią drogę: niechcąc być ani ściśle historycznym, ani na tem tle tworzyć tragedyj heroicznych uczuć i namiętności — zrobił dramat spektaklowy, który prowadzi porządkiem idących po sobie wypadków, aż do katastrofy kończącej się śmiercią Dymitra — żeby zaś osobie samozwańca nadać więcej interesu, podsuwa mu dążność liberalną — Dymitr przekonany, że jest prawym synem cara Iwana, dowiaduje się, że jest tylko narzędziem opiekuna swego Hryszki Otrepiewa, mnicha sprzysięgłego na zrzucenie z tronu Borysa Godunowa, ale dowiaduje się za późno, kiedy już Moskwa leży u jego stóp i carem swoim nazywa. Cofnąć się niepodobna — próbuje zginąć — ale niegínie... Pozostaje więc w tej roli i woła: „Fatalizm zwycięża! fatalizm nieubłagany, któremu nic się nieoprze, popycha mię na tę drogę kłamstwa, wstręt we mnie budzącego. Dobrze więc! biorę to krwawe berło i pokażę światu na co zdobyć się może człowiek z głową i sercem, który w ręku trzyma despotyczną władzę"... Dymitr daje się koronować carem, zawsze w intencyi, że zrobi szczęście Moskwy, jak to nawet oświadcza zgromadzonym dowódzcom wojska: „Oświadczam wam, bio rąc Boga na świadka, że dla tego wstępuję na tron, abym już był ostatnim autokratą w Rosyi; tak jest ostatnim; albowiem celem moim obalić ten gmach nieprawości na którego szczycie stoi jeden wszechwładny pan, a pod nim jęczy cała masa narodu wydziedziczona, niewolnicza, deptana nogami podrzędnych tyranów, piętrzących się jeden na drugim jak głazy piramidy. Jeżeli Bóg użyczy mi dai życia, zostanie po mojej śmierci naród rosyjski, tak wolny, jak wolnymi byli nasi pierwsi przodkowie, Car będzie tylko piewszym urzędnikiem." Niewiem czy ta mowa trafiła do smaku, ale Dymitr nietraci fantazyi i tłumaczy dalej swoje plany reformatorskie:

„Zadanie moje będzie twarde; wszystko co stoi na obrzydliwym przywileju, co się żywi wydzierstwem, grabieżą, podłotą, sprzysięże się przeciw mnie, a lud wychowany w przesądach przez tyle wieków, nie zrozumie że chcę jego dobra. Trzeba mi góry znosić, wyrównywać doliny, zapełniać przepaść — dla tego też polegam na wojsku którem dowodzicie."

Wodzowie przysięgają na wierność, ale zapewne nie rozumieją postępowego cara, tak jak go nikt nie rozumiał... Dymitr widzi się w roli posłannika boskiego; postanawia życie poświęcić, ażeby Rosyę odrodzić. „Mniejsza o to — mówi w monologu — że nie jestem tym, którego imie mi narzucono, a który od lat pietnastu pod ziemią spoczywa! ale zato, o Boże! jestem człowiekiem wybranym przez Ciebie, człowiekiem przeznaczeń!"

W przedostatnim akcie tajemnica Dymitra przestaje być tajemnicą dla Maryny, która go odpycha i robi mu gorzkie wyrzuty. Dymitr wyznaje jej, że nic nie wiedział o swojem samozwańtwie... a dowiedziawszy się, szukał śmierci, potem chciał się przyznać do wszystkiego — ale „nie miałem siły — ponieważ kochałem cię do szaleństwa — ponieważ nie pojmowałem jak można żyć bez ciebie — ponieważ byłbym ci wieczność poświęcił, aby u stóp twych złożyć wszystkie splendory świata i t. d."

Maryna chce się otruć, Dymitr chce iść za jej przykładem... Ale reflexya przychodzi: „O nie! Umierać nikczemnie w chwili, gdym już rozpoczął dzieło opatrznościowe! Umierać — aby swoich rodaków oddać na łup fanatyków, aby miliony nieszczęśliwych znowu popadło w niewolę, nędzę, barbarzyństwo, miliony których przysiągłem być zbawcą" — i t. d....

W ten mniej więcej sposób odzywa się ten car propagator idei liberalnych... któremi, ma się rozumieć obruszył na siebie wszystkie stany, tak bojarów, jak duchowieństwo, jak mużyków...

Wybucha bunt w Moskwie; tłum prowadzony przez kniazia Szujskiego, napada pałac carski i ginie Samozwaniec... Maryna już pierwej dosta je pomięszania, i to ją ocala od śmierci, a zapewne i dla tego, by żeby stojąc przy trupie męża powiedziała te piękne słowa: „A wiecież jak on się nazywa — wy co go zowiecie oszustem? (chwila milczenia). Imie jego... sprawiedliwość. Imie jego... światło... Imie jego... wolność... Zamordowaliście ciało — ale duch jego nieśmiertelny po wiekach przyjdzie znowu potężniejszy niż kiedy, i uwieńczy dzieło, które on zaczął."

Autor dając taki obrót charakterowi Dymitra, chciał z niego zrobić uczciwego człowieka, który w walce z sumieniem, nie może poddać się roli oszusta, a znowu przyznać się do niej otwarcie, niepodobna mu wśród zbiegu okoliczności, które go fatalnie pchają na tron carski. Idzie więc gdzie go przeznaczenie unosi — atoli dla zaspokojenia własnego sumienia, uczuwa w sobie „boże posłannictwo" jako apostoł wolności w absolutnej Moskwie, i w tym duchu prowadzi propagandę, która tak dalece sprzeciwia się obyczajom i duchowi narodu, że nikogo a nikogo nie ma za sobą. Sprzyja mu jeden tylko Basmanow i zostaje wiernym do końca, ale robi to nie dla pięknych jego idei, tylko z przywiązania do osoby. Tendencya ta, pozbawiła Dymitra siły na scenie; wygląda on raczej na rozkochanego studenta, niż na cara, który ma reformować cały gmach państwowy od fundamentów do szczytu.

Zapewne autor dał taki obrót swej sztuce, ze względu na Francuzów, którzy lubią te romanse, nawet kiedy te nie bardzo przystają do owych wieków, a nawet i wykraczają przeciw znajomości serca ludzkiego,

Wogóle dramat ten pisany jest z talentem. Osobliwie początkowe sceny tak zajmują, że moglibyśmy winszować autorowi zupełnego powodzenia, dopóki bohatyra dramatu nie wystawił na próbę tej wewnętrznej walki z uczciwością, którą powinien był skończyć albo sztyletem, albo też wyjść z niej ambitnym uzurpatorem. Rola apostoła wolności, którą sobie obrał, wymagała innego rozwinięcia, aby stać się interesującą. Smutny to apostoł który nikogo nie nawrócił. — Niepotrzebne męczeństwo, kiedy z krwi jego nie tryśło nowe życie.

Autor widocznie miał zamiar pokazać wpływ idei polskiej na odrodzenie się Rosyi. Przedstawić sumienie ludzkie czyste i nieskalane wobec caryzmu i całego moskiewskiego społeczeństwa; światło wobec ciemnoty; miłość ludzkości wobec kast samolubnych — ale cóż kiedy to była walka na piękne słowa... Przyznam się, że więcej by imponował na scenie Piotr, który knutem wbijał cywilizacyę swoim mużykom, niż ten pięknie mówiący apostoł, którego nikt nie rozumie.

Nieznamy innych prac i nie wiemy czy dramat ten jest pierwszą próbą jego talentu? — lecz jeżeli to pierwsze wystąpienie w zawodzie pisarskim, tedy mamy wszelką rękojmię, że znamienite zająć może stanowisko. Dobrze prowadzony i ożywiony dyalog, pewne umiarkowanie słowa które w istotę rzeczy trafia, spokój rozmysłu — wszystko to są przymioty, które wcale nie należą do powszednich.

Krytyka francuska wcale przychylnie wyraziła się o dramacie naszego rodaka. Między innemi p. Soulary, należący do liczby nieposlednich pisa-

Jak błyskawica przebiegła przez koła tutejsze wiadomość podana przez *Provinzional Correspondenz*, że króla Wiktora Emanuela oczekują w Berlinie d. 20 b. m. przybycie jego przeto do Wiednia nastąpi dopiero po powrocie ze stolicy Niemiec. Źródło z którego czerpiemy tę wiadomość, należy do dobrze poinformowanych, a że organa rządowe tutejsze uważały przyjazd króla Wiktora do Wiednia przed odwiedzinami Berlina za pewne, nie dziw, że wiadomość ta sprawia wrażenie.

Rząd, mimo rozporządzenia do starostów, by okólnik dotyczący prowadzenia aktów zejść poddanych włoskich kommunikowali wprost proboszczom, zawezwał jednakże Arcybiskupa ołomunieckiego do zakomunikowania tegoż samego okólnika władzom duchownym parafialnym od siebie, i zagroził karą pieniężną 5,000 złr. mającą się zdwajać co tydzień w razie oporu. Arcybiskup oświadczył, że ulega przemocy i cyrkularz rozesłał. Rząd nie chciał okoliczności tej co do zagrożenia kary rozgłaszać, aby w ten sposób nie dodawać otuchy żywiołom antikatolickim do szermierki i tak już dosyć dokuczliwej; podniósł ją jednakże dziennik *Pozor*, a wtedy ogłosił ją i organ rządowy.

Niezadługo zapewne zmieni dziennik tutejszy *Neue freie Presse* dotychczasowych właścicieli i przejdzie prawdopodobnie na własność Unionbanku za cenę niższą, niż nabytym został. Moglibyśmy wymienić i inne dzienniki tutejsze, które ten sam los czeka. Dziwny to zaiste objaw. Dzienniki te stoją niby na szczycie powodzenia i starają się na nie zapracować w sposób odpowiedni swemu zapatrywaniu, a jednak — nie dopisują im finanse. W ogóle źle stoją materyalne zasoby tutejszej prasy, a przynajmniej nie w stosunku do ich zasobów umysłowych.

Dziennikarstwo wiedeńskie, biorąc to pojęcie w znaczeniu poważnem, to jest wydzielając z niego pojęcie niedorostków, aspirantów na dziennikarzy, rzucających się na wszystko bez wytkniętej z góry zasady, jest w istocie oryginalne, zupełnie różne od dziennikarstw innych krajów i miast, i ma też swoje niezaprzeczenie nieporównane świetne strony, które jednak niestety, równocześnie są jego słabemi stronami. Dziennikarstwo wiedeńskie umiało tak dalece opanować źródła nowości politycznych stolicy, z taką żarliwością wytknęło sobie za zadanie zawiadamiać publiczność o swych na tem polu zdobyczach, że zanim organa rządowe udzielą jakichś wiadomości, równocześnie spotkać się już można w pismach wiedeńskich z obszernemi artykułami wstępnemi, rozbierającemi te same wiadomości.

Lecz cóż dzieje się nieraz! Pośpiech ten nie dozwala dokładnego zastanowienia się, wszechstronnego zbadania przedmiotu. Czas nagli, myśl chwyta lotem, lecz z fałszwej strony, najświeższą wiadomość, obrabia ją w tym kierunku i tak podaje światu. Nic to potem dziennikowi nie szkodzi, że kierunek obrany okaże się fałszywym. „Honor dziennika" nie pozwala mu wycofać się; mylny kierunek popieranym jest dalej, i to jest słaba strona nawet poważniejszych tutejszych dzienników. Za illustracyę do tych mych uwag niechaj posłuży sprawa ustaw szkolnych. Dorywczo oceniły dzienniki nową szkołę wedle ostatnich ustaw za szkołę bezwyznaniową, bo nie miały czasu dopatrzeć w niej szkoły międzywyznaniowej. Dziś reskrypt ministeryalny o ćwiczeniach religijnych w szkole aż nadto jasno to wykazuje — a dziennikarstwo pomimo to obstaje usilnie przy swem zapatrywaniu się pierwotnem, kwalifikując szkołę na bezwyznaniową.

Praga 2 września.

(Z. J.) Zatrzymawszy się w przejeździe w Pradze w czasie jubileuszu kościelnego, choć spóźnioną przesyłam wam naracyę tego obchodu, oczywiście tylko pod względem zewnętrznym, bo będąc tylko w tłumie pobożnych i ciekawych, niemiałem sposobności dojść do tych strasznych tajemnic zjazdu klerykałów i narad ultramontańskich, jakie zapowiadały dzienniki wiedeńskie. Wzruszony dotąd wspaniałością kościelnej uroczystości, gotówem nawet wbrew prasie wiedeńskiej sądzić, że tu wszystko na nabożeństwie się ograniczyło, a obchód ten o tyle tylko miał znaczenie polityczne, o ile miał wagę historyczną. Piękna to bowiem rzecz dla narodu przez długie wieki gnębionego, któremu odmawiają prawa do życia i bytu, którego odrodzenie nazwano ukazaniem się widma błąkającego się po śmierci, dla narodu, a właściwie „narodka" *(Völkchen)*, jak go Niemcy przezywają, przypomnieć światu, że wszedł w skład ludów chrześciańskich już przed wiekami. Przypomnienie to w obecnej chwili ma podwójne znaczenie, wobec Zachodu i Wschodu, wobec Słowiańszczyzny i Niemiec. Chrześciaństwo bowiem do Czech nieprzyszło od Niemców, którzy jak dawniej w imię krzyża tępili mieczem i ogniem zachodnich Słowian, tak dziś tępią w imię bezwyznaniowości i neopaganizmu katolików Wielkopolski, Szląska, a zanim sięgną z Berlina do Czech, zapuszczają tam swe zagony z Wiednia. Ważnym też szańcem dla katolicyzmu w walce z niemiecką bezwyznaniowością są Czechy, a kto wie, czy ks. Bismark wraz z swymi adeptami wiedeńskimi nieoduczy Czechów husytyzmu, który jak ongi wznieciwszy wojnę domową, wydał je na łup Niemców, tak i dziś stanowi jedyny wyłom w zwartych szeregach opozycyi narodowej, przez który mógłby się dostać nieprzyjaciel.

Drugie znaczenie obchodu zwraca się na Wschód, wobec przedzierającej się ztamtąd propagandy schizmatyckiej. Pierwotni apostołowie Słowiańszczyzny a założyciele biskupstwa pragskiego Ś. Cyryl i Metody, acz przyszli tu ze Wschodu, z południowej Słowiańszczyzny, wszelako nie z Bizancyum ale z Rzymem Pragę połączyli, i odtąd Czechy wraz z Polską były szańcem kościoła rzymskiego w słowiańskim świecie.

Lecz czas już przejść do katedry na Hradczynie, tego Wawelu czeskiego. Połączono tam dwie uroczystości. Świetnie odnowiony kościół gotycki z wielkim nakładem a większem jeszcze znawstwem i smakiem, miał być widownią nietylko obchodu pamiątkowego, ale także obrzędu konsekracyi ołtarza Śgo Krzyża i kaplicy Śgo Wacława. Jakoż w tem połączeniu dobra mieściła się wróżba, i niemożna było lepiej pamiątki historycznej uczcić, jak w starożytnej katedrze po dziewięciu wiekach poświęceniem nowych ołtarzy, jakby symbolów nowego odrodzenia przygasłej nieco wiary. Mimo woli nasuwała się myśl, że ten przedział dziewięciuset lat niewiele zmienił w położeniu narodu i kościoła, że dziś podobno znów stajemy na tym punkcie, z jakiego wyszły narody chrześciańskie przed tysiącem lat szarpane jeszcze pogaństwem i odradzające się pod wpływem kościoła. Analogie te rozkładających się dziś społeczeństw z społecznościami wówczas tworzącemi się, w Czechach mają jeszcze podobieństwo narodowej walki z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny z Germanami.

W piątek 29 sierpnia rozpoczęła się uroczystość kościelna po południu nieszporami, po których arcybiskup pragski kardynał ks. Schwarzenberg złożył w dwóch odnowionych ołtarzach relikwie Śgo Krzyża, Śgo Wacława, Śgo Wita, Śtej Ludmiły i innych patronów Korony czeskiej.

W sobotę o 9ej rozpoczęło się poświęcenie pomienionych ołtarzy. Tum pragski, który jeśli nie rozmiarami, to czystością linii i ornamentyką zalicza się do najwspanialszych kościołów gotyckich, nie utracił w restauracyi nic z swej powagi starożytnej, a zyskał jeszcze usunięciem anachronizmów architektonicznych, które jak wszędzie, jak w naszej katedrze wawelskiej i w kościele N. Maryi Panny, wcisnęły się w wiekach zepsutego smaku. Z oddali już zbliżając się przez wspaniały most Św. Jana Nepomucena, witały przybywających chorągwie utwierdzone na wieży kościoła tak dominującej nad wspaniale rozrzuconem w dolinie Wełtawy miastem. Chorągwie były o barwach kraju i państwa; podobnie dzwonnica przystrojoną była licznemi banderami. Na dziedzińcu przed katedrą wznosiła się brama tryumfalna w stylu gotyckim zbudowana, ale cała zielenią i kwiatami pokryta. Na facyacie kościoła błyszczał napis z kwiatów ułożony *„jubilate"*.

Przy bramie oczekiwał arcybiskupa komitet restauracyi katedry. Zmarł przed dwoma laty główny motor i kierownik tych prac hr. Franciszek Thun, nie doczekawszy się ukończenia tego dzieła, któremu oddał się z poświęceniem i wysokiem znawstwem sztuki. Obecnie przewodniczył komitetowi wiceprezes bar. Margelik.

Duchowieństwo katedralne w starożytnych ornatach i kapach i członkowie kapituły dwóch katedr hradczyńskiej i wyszehradzkiej w białych infułach oczekiwali kardynała.

Kościół był już przepełniony, ale porządek był wzorowo utrzymany. Nowy ołtarz główny stojący w pośrodku nawy, a przypominający nieco rysunkiem słynne cyborium w kościele Św. Sebalda w Norymberdze, ubrany był wazonami palm i fikusów.

O dziewiątej przy odgłosie dzwonów przybył kardynał Schwarzenberg w czterokonnym galowym pojeździe, wraz z sufraganem Prucha, który wziął po ks. Łętowskim w spuściźnie biskupstwo jopejskie *in part. inf.* Kardynał Schwarzenberg jest jeszcze młody i ma w postawie majestatyczność księcia kościoła obok arystokratycznej cechy rodowej.

Przewodniczący komitetowi bar. Margelik powitał go u bramy mową czeską, której stojąc z dala nie mogłem dosłyszeć, a słysząc nie byłbym rozumiał. Kardynał odpowiadał mięszaną mową, zaczął po niemiecku a skończył po czesku.

Przy wspaniałej muzyce organów i chórów, na jaką stać tylko muzykalny naród czeski, rozpoczęła się wnet suma, którą kardynał przed nowo poświęconym ołtarzem celebrował. Nabożeństwo to, którego uroczystość wiele czasu wymagała, przedłużyło się jeszcze dwoma kazaniami. Wśród sumy miał kszanie czeskie biskup z Budiejowic Iirsig.

Przekonałem się, że pobratymstwo językowe wystarcza, aby schwycić główne myśli kaznodziei. Prawda, że wielką mi tu pomocą do zrozumienia była osnowa historyczna, która stanowiła tkankę mowy jubileuszowej. Ten osławiony język czeski, o ile chropowaty w codziennem użyciu, w wymowie kaznodziejskiej ma jednak pewną jędrność a nawet świetność.

Z gości zagranicznych zapisać najpierw winienem obecność znakomitego biskupa moguncкiego Kettelera, znanego autora i jednego z najdzielniejszych przywódców episkopatu niemieckiego. Z natężoną też uwagą zwróciło się całe zgromadzenie ku kazalnicy, gdy po skończonej sumie wstąpił na ambonę biskup Ketteler, niegdyś sufragan pragski. Z historycznego także mowca wyszedł założenia, wskazywał, jak kościół stał przy kolebkach ludów i państw, widział ich wzrost, upadek i znów odrodzenie, a on jeden nigdy się nie zachwiał, i on jeden był dla narodów i państw źródłem życia. Ztąd łatwe miał kaznodzieja przejście do obecnych stosunków i epoki walki.

Na tem zakończył się obchód kościelny; wieczór zajaśniało miasto iluminacyą, która niewiem, jaką dawać miała miarę, czy religijności i bezwyznaniowości, czy czeszczyzny i niemczyzny; bo bądź co bądź był to kościelno-narodowy obchód.

Nic nie umiem wam powiedzieć, czy z innych prowincyj monarchii zjechał tu kto z duchowieństwa lub świeckich, a tem mniej czy z okazyi uroczystości kościelnej i polityka federacyjno-katolicka czyli feudalno-klerykalna skorzystała dla porozumień i narad. To pewna, że obchód był poważny i wzruszający.

Paryż 2 września.

W kraju przeważnie katolickim, jakim jest Francya, dotychczas konsystorze protestanckie i izraelickie miały prawo organizowania szkółek dla dzieci tych wyznań i przyjmowania na ten cel darów i legatów; żeby ten przywilej miał służyć zarządom probostw i opactw katolickich, nie było jasnego i wyraźnego prawa i dopiero dzisiaj Rada stanu uchwaliła je z tem jedynie zastrzeżeniem, że w szkółkach tych mają być wykładane obowiązujące nauki i że rady municypalne będą miały nadzór nie nad sposobem, w jaki użyte są dochody ale nad całością funduszów i ich przeznaczeniem wyraźnie przez dawców określonem.

Po wszystkich kościołach odczytano z ambon list pasterski wielebnego arcybiskupa paryskiego, wzywający wiernych przez lat pięć następnych do składek na wybudowanie kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego na wyniosłości przedmieścia Montmartre *(Mons Martyrium)*. Świątynia ta w duchu pierwszych jej założycieli ma być niejako odkupieniem wszystkich zbrodni, jakich się dopuścił szał rewolucyjny i dla tego breve Ojca Ś. wydane d. 31 lipca b. r. pochwalając myśl pierwotną, uznaje za słuszne i pochwały godne, aby naród, który najwięcej przewinił kościołowi, dał pierwszy przykład chęci naprawy *„ut quae per duellonis vexillum extulerat, caeteris exemplo resipiscentiae praeluceraт, apertoque reditu suo ad Deum ordinis fundamenta quae suffoderat, donis forisquae restituere conaretur.*

A nie tylko w Paryżu ten objaw zwrotu religijnego jest widocznym; po wielu miastach, jak n. p. w Hawrze, wszędzie gdzie stopa nieprzyjacielska nie dotknęła, a mieszkańcy ofiarowali jako wotum postawienie na pamiątkę swego ocalenia statuy N. M. Panny, teraz zadość czyni się przyjętym w chwilach złej doli obietnicom.

Rada municypalna paryska na przedstawienie prefekta Sekwany poruczyła szesnastu najpierwszym malarzom i rzeźbiarzom dokończenie lub naprawę ozdób po rozmaitych kościołach. Niechże to wszystko posłuży za odpowiedź naganiającym bezbożność Paryżowi i zowiącym go bezwzględnie nowożytnym Babilonem.

W świecie politycznym żadna nie zaszła zmiana. Zawsze też same, to zwątpienia to nadzieje krzyżują się nawzajem w przedmiocie restauracyi monarchii. Przeciwnicy jej radziby wplątać rząd dzisiejszy w te rachuby przyszłości i dowieść mu, że narusza przyjęty programat, że schlebia monarchii, będąc rządem Rzeczypospolitej. Radykaliści przypominają sobie, ze Thiers kiedyś odpowiadając Belcastlowi i du Temple na ich niedorzeczne żądania, aby Francya wdała się w sprawę między Włochami i Stolicą apostolską, wyrzekł: „A więc chcecie rzucić Włochy w objęcia Prus". Dzisiaj używają tego argumentu na straszenie łatwowiernych i dowodzą, że przyjście Henryka V wywołałoby natychmiast wojnę z Włochami, a że te mają tajne przymierze z Cesarstwem Niemieckiem więc trzeba przewidywać nowy najazd, stratę Sabaudyi i tej części Francyi, która nosi nazwę departamentu Alpes maritimes. Że projektowana podróż Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina jest w związku z tem przymierzem i t. d. i t. d. Piszący te niedorzeczności znają dobrze ich wartość, ale puszczanie w obieg podobnych fałszów, mnożyć może przeciwników rządowi, utrudniać mu na drodze prowadzącej do jednego celu, jakim jest reorganizacya kraju.

Radykaliści zawsze wierni polityce Dantona: „Wszystko zyskać lub wszystko stracić" nie przebierają w środkach, a kiedy *Union Républicaine* na posiedzeniu swem 29go sierpnia, z powodu blisko mających nastąpić wyborów zapowiada *„qu'il faut, que le pays y parle haut et ferme*, to z tych słów łatwo odgadnąć można, w jaki sposób chcieliby te wybory przewieść. Na szczęście, rozbierając skład tej, jak ją zowią, hydry rewolucyjnej, znajdziemy, że do niego wchodzi głowa nie umiejąca rozkazywać i ogon niechcący być posłusznym. Kandydatami radykalistów wybrani już zostali w dwóch departamentach ob. Cezary Bertholon (w Loire) jeden z prokonsulów Gambetty i ob. Marcou (w Aude) w tej chwili odsiadujący więzienie.

Jeżeli cesarscy gotowi są zawrzeć sojusz z radykalistami, to ci nawzajem ochoczo im ręce podają. W Niort na Radzie dep. Deux Sevres, p. Ricard wyraźnie oświadczył, że demokracya jest zdecydowaną iść społem z bonapartystami, byle niedopuścić restauracyi, byle ocalić zasadę wszechwładztwa ludowego i powszechnego głosowania.

Konserwatyści nie mają powodu obawiać się tych przechwałek, bo dziś mocniejszym węzłem są spojeni, niźli byli przed tak zwaną *fusion*. Restauracya monarchii zależy w znacznej części od rezolucyj, jakie prędzej później może powziąść hr. Chambord; ale cokolwiek nastąpi, jaki byłby powód, aby dobrowolnie zrzekli się władzy raz ujętej w swe ręce, i oddali ją przewodnikom demagogii? Jeśli nie potrafią utworzyć monarchii, jak to niezaprzeczenie jest w ich życzeniu, niezawodnie pracować nie myślą nad uorganizowaniem Republiki w pojęciu pp. Gambetty i Challamel-Lacour.

Republika tych ostatnich zamknięta jest dla neofitów, dla republikanów jutrzejszych: oni nie poprzestają na idei i słowie, im trzeba samej rzeczy i dobrodziejstw z niej wynikających, czyli krócej mówiąc, tego wszystkiego, co im przyniósł dzień 4go września 1870 r.

Nic też dziwnego, że radziby go solennie obchodzić, a tu na przeszkodzie staje im zakaz wyszły od rządu Rzeczypospolitej. Nie będzie więc ani uczt publicznych, ani mów pochwalnych dla wielkich bohatyrów owego pamiętnego dnia, co się dla szczęścia jeśli nie już całej ludzkości, to przynajmniej dla proletaryatu francuskiego poświęcili. Tylko nietrzeba ich pytać: jakie złożyli ofiary na ołtarzu ojczyzny. Podobne pytanie mogłoby być bardzo źle przyjęte i policzone na karb braku patryotyzmu.

Kwestya o barwy chorągwi jeszcze nie rozstrzygnięta, a wielu utrzymuje, że jest ona dla Henryka V. węgielnym kamieniem. Kiedy Talleyrand doradzał Ludwikowi XVIII przyjęcie trójkolorowej, i tłumaczył, że ona mu wiele ułatwi trudności, ten mu odpowiedział: „Komu pan o tem mówisz. Gdyby ta nieszczęsna chorągiew była narodową, zgodziłbym się na nią; gdyby tylko rewolucyjną była, jeszczebym i na taką z pewnemi zmianami przyzwolił; ale była ona, jest i zostaje cesarską, mimo wszystkiego, co zaszło, a ja przecież niemogę przywdziać liberyi cesarskiej." Może hr. Chambord, który niczego niezapomniał, pamięta i tę odpowiedź Ludwika XVIII.

Dzisiaj wszystko: królestwo, republika, cesarstwo, we mgle zakryte: *Devine, si tu peux, et choisis, si tu l'oses.* A właśnie wybór od odgadnienia przyszłości zawisł. Zaręczają, że Thiers zmienił projekt udania się z Lucerny do Biarritz i odwiedzi Nancy, czego zrazu dla uniknienia manifestacyj niemiał uczynić. Jeśli to nastąpi, rząd pozwoli aby w domu prywatnym od zaproszonych przyjmował owacye, ale jak wzbronił wszelkich publicznych biesiad i posłuchań Gambecie, tak podobnież rozkazy wyśle do prefekta do Nancy.

Nic jeszcze niepostanowiono co do wyboru między Compiegne a Grand Trianon, na posiedzenia trybunału, mającego sądzić marszałka Bazaine. Chciano uniknąć kosztów restauracyi pałacu Compiegne, a kiedy przyszło do rozpatrzenia lokalności Trianon, architekci obrachowali, że potrzebować będą około 200,000 franków na installacyę.

Ceny zboża znacznie się podniosły. Dwa kilo kosztowały w roku zeszłym 30 a dziś 40 centimów; ale telegram nadeszły z Bourget, donosi, że na 100 kilogr. czyli 200 funtach spadły wczoraj o fr. 2.

Księstwo Czartoryscy wrócili do Paryża z Kórnika. Księżna odjechała zaraz do krewnych, bawiących w kąpielach morskich w Villers, a książę Władysław resztę lata przebawi nieopodal Paryża w Mantes, dokąd dziś odjeżdża.

N. Pan mianował profesorami w akademii technicznej we Lwowie: asystenta inżyniera przy kolei galicyjskiej w Krakowie Stanisława Ziembińskiego profesorem zwyczajnym technologii mechanicznej i mechaniki opisowej; geologa sekcyjnego w zakładzie rządowym geologicznym w Wiedniu Juliana Niedźwieckiego profesorem zwyczajnym mineralogii i geognozyi; wreszcie rzeźbiarza w Warszawie Leonarda Marconiego profesorem nadzwyczajnym rysunków ornamentalnych i modelowania.

Wiedeń 5 września O dalszym przebiegu rozpraw w sejmie chorwackim nad kwestyą ugodową nader szczupłe znajdujemy w dziennikach wiadomości. Na posiedzeniu czwartkowem prowadzono dalej rozprawy ogólne. Hr. Sermage odpierał zarzuty podniesione przeciw arystokracyi; Derencsin bronił stanowiska stronnictwa umiarkowanego w długiej, oklaskami przyjętej mowie, uderzył silnie na najskrajniejszą lewicę i prawicę, oświadczając, że zbawienie Chorwacyi widzi tylko w polityce inaugurowanej przez stronnictwo pośrednie. Possilowicz sprzeciwiał się ugodzie; Jakics mówił o stronie finansowej elaboratu, pochwalając ją, jako sprawiedliwie obliczoną; Rogulics i Turelli przemawiali przeciw rewizyi ugody, Urbanics zaś bronił elaboratu powołując się na wolę Korony. W końcu odpierał jeszcze poseł Horvat z wielkiem powodzeniem zarzuty Makanecża. Po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy i wnioskodawcy wniosku przejścia do porządku dziennego, zamknięto wczoraj rozprawy ogólne. Podczas głosowania imiennego przyjęto elaborat ugodowy 79 głosami przeciw 10. Skoro rezultat głosowania był wiadomym, opozycya opuściła salę obrad, poczem sejm przystąpił bezzwłocznie do rozpraw szczegółowych i przyjął cały projekt bez żadnej zmiany. Trzeci odczyt zapowiedziany na dziś.

— Izba handlowa w Gradcu zapytała inne austryackie Izby handlowe, czy uważają za rzecz stosowną ażeby ich deputowani przemawiali za przeprowadzeniem ogólnej reformy podatków, a szczególnie za uchyleniem podatku konsumcyjnego w zamkniętych miastach. Dalej zapytała Izba handlowa, czy nie należałoby wnieść do rządu przedstawienia, ażeby wniósł do Rady państwa projekt reformy podatków w ten sposób ułożony. Izba handlowa dolno-austryacka wniosła już w roku 1872 z własnej pobudki podanie do ministerstwa, w którem przemawia za uchyleniem istniejącego podatku konsumcyjnego i powetowaniem wynikającego z tąd ubytku w dochodach państwa racyonalną reformą podatków stałych.

— *Pesti Naplo* donosi, że rząd węgierski rozpocznie budowę wielu dróg, ażeby dotkniętej klęskami ludności na prowincyi nastręczyć sposobność do zarobkowania. Na zasiew ma być sprowadzoną pszenica austryacka.

— *Pester Lloyd* podaje telegram z Belgradu z doniesieniem, że nader uprzejme przyjęcie księcia Milana na dworze cesarskim sprawiło najlepsze wrażenie. *Vidovdan* oświadcza, że wznowione stosunki przyjaźni miedzy Serbią a Austryą będą trwałemi, czego wymaga interes obu stron.

— NPan przybył wczoraj rano z Ischl do Schönbrunu, a popołudniu odjechał do Pettau na przegląd wojska.

---

rzy, tak mówi: „Sztuka p. Juliusza F. nie jest z rodzaju sztuk intrygowych; autor zbudował ją na skalę dramatów historycznych Szekspira, Getego i Szyllera; ma też poważny i szeroki zakrój; atoli skala ta nie przypada do miary naszych (francuskich) nawyknień; a przeto być może, że fundamentalna budowa nie znajdzie łaski u krytyków francuskich, którzy kochają się w zewnętrznej ornamentyce i w wykończoności szczegółów. Co się mnie tyczy, nawet przy tych niedostatkach oceniam wyższą wartość tego dramatu; jest w nim bowiem pewien prąd myśli energicznej i żywotnej, a nie jakieś dowcipne powiązanie wymyślonych sytuacyj. Wprawdzie nie ma w nim ani owej krzyżującej się rozmaitości wypadków, ani wykwintnie subtelnego języka, w jakim się lubujemy — lecz za to widzimy te ścierające się potężne sprzeczności obyczajów, religii i zasad. Autor z rzadkim talentem obserwacyi wprowadza do walki dwa antagonizmy: stare prawo mocniejszego, z nowożytnem prawem oświeceńszego; to ostatnie przedstawił w osobie Dymitra, a spoetyzował w Marynie.

„Jakaż może być rdzenna myśl tego dramatu? pyta krytyk.

„Jeżeli się wam podoba, czytelnicy, możecie tam znaleść to, co Emil Girardin powiedział: *La Pologne libre dans la Russie libre* (Polska wolna w wolnej Rosyi)."

Wszedłszy na temat dramatu, wypada nam donieść o *Komedyach Plauta*, wydanych w Poznaniu nakładem biblioteki Kórnickiej. Prawdziwa to była niespodzianka spotkać się z tym ojcem Komedyi, bardzo mało u nas znanym. Któż jest tłumaczem tego najwięcej mającego oryginalności Rzymianina? Kto odważył się łamać z trudnościami tego popularnego języka, z ciągłemi dwuznacznikami, które dziś nic nie znaczą, a wymagają, aby miały znaczenie? Kto podjął się wzbudzić w nas śmiech i wesołość, z tych konceptów i sytuacyj, jakie rozweselały starych Rzymian i to przez kilka wieków?

Tłómaczem jest zmarły niedawno Dr Jan Wolfram, profesor uniwersytetu warszawskiego, który dokonał przekładu czterech poważniejszych komedyj Plauta, jako to: *Aulularia* (Garnek złota), *Mostellaria* (Widmo), *Trinummus* (Trojak), *Capteivei* (Jeńcy). Jest też dołączony i dawny przekład z XVIgo wieku Piotra Cieklińskiego, wielce cenny pod względem dykcyi i języka, jednej komedyi Plauta *Trinummus* (Potrójny), którą także i Dr Wolfram przetłumaczył. Nie jest to cały Plaut, po którym dochowało się do naszych czasów 20 komedyj, a jest podanie, że ich 130 napisał. Atoli i za tę część Plautowej spuścizny, jaką nam Dr Wolfram przepolszczył, wdzięczność się należy uczonemu profesorowi.

W każdym razie uczony, który tłómaczy, wyżej stoi od uczonego, który komentarz pisze; nie jest bowiem takim samolubem jak ten ostatni piszący dla siebie i kilku profesorów; gdy ten, co tłumaczy, pisze dla wszystkich, ma się rozumieć, jeżeli umie tak władać językiem, że nie widać mozolnych szwów sprzęgających ze sobą wyrazy i zdania rozlatujące się jak narowiste konie. Jeżeli który, to pisarz komedyi nie powinien w tłómaczeniu wydać się ciężkim, zawiłym, nieożywionym — inaczej bowiem nikt go nie przełknie, a profan wyśmieje się i powie, że to chyba mistyfikacya panów filologów i literatów zrobiła Plautowi taką sławę, podając go za nieprzebraną studnię komiki, z której całemi wiadrami czerpał Molier, Regnard i inni.

O życiu Plauta tyle wiemy, co nic; ale musiało to być życie pełne ciężkich przejść i walk, kiedy tak nauczył się poznawać ludzi. Jest podanie, że się urodził w jednem miasteczku Umbryjskiem; że żył podczas drugiej wojny punickiej, patrzał na Kanny i Zamę, widział najazd na Italię pomszczony najazdem na Afrykę, Annibala u bram Romy, a Scypiona w murach Kartagi — słowem, wszystkie zmienności fortuny. Niepospolity musiał to być temperament komiczny, aby tworzyć komedye w tak burzliwych czasach. Zdaje się, że podobnie jak Szekspir i Molier, był on i autorem i aktorem i przedsiębiorcą widowisk. Zbogacił się na tej antrepryzie, potem podupadł i znalazł się w konieczności, jak podają niektórzy, zaprzedać się w niewolę i obracać kamień młyński. Wielu przeczy temu, dowodząc, że ówcześni Rzymianie nie byli takimi barbarzyńcami, aby opuścili takiego poetę i nie podali mu ręki w nieszczęściu. Być może, z tem wszystkiem ten, co napisał Jeńców *(Capteivei)*, musiał mieć bardzo bliski stosunek z niewolą, kiedy umiał uczuć całą gorycz tego położenia.

W ogóle we wszystkich komedyach Plauta niewolnictwo gra przeważną rolę; jest ono niemal środkiem ich ciężkości. Niewolnik dowcipny, w przebiegi obfity, nadaje ruch sztuce; autor wynagradza go zawsze w końcu, udarowuje wolnością, wychodząc z tej zasady:

My wszyscy wolimy być wolni,
Niż służyć....

Jego komedye *Jeńcy*, to prawdziwy panegiryk na cześć niewolnika. Zdaje się że nie pożyczył jej od Greków, o czem z resztą mówi w każdym prologu gdzie ten zachodzi przypadek; w tej jest czysto oryginalnym; żadna z jego sztuk nie jest bardziej rzymską. Wymowna to obrona każdej kondycyi wydanej na niesprawiedliwość pogardy i na ucisk bez obrony. W komedyi tej niewolnik Tyndar, wzięty w jeństwo z panem swoim Filokratem, ażeby temu ułatwić ucieczkę, podaje się za Filokrata, a Filokrat robi się niewolnikiem Tyndarem, i dostaje pozwolenie od swego nowego pana wrócić do ojczyzny i starać się o okup. Tak więc Tyndar zostaje w ręku wroga, wystawiony na całą jego zemstę. Zakuto go w kajdany, wtrącono do kopalń; milczy, nieskarży się, ani się chełpi z tego co zrobił heroiczny niewolnik, w cichości znosi karę za swoje poświęcenie się. Jest w tym rysie zaiste, coś bardzo szlachetnego, wielkodusznego, rycerskiego nawet, co przejmuje do głębi. Ten niewolnik zakrawa na chrześcianina; poświęcenie się jego posunięte tak wysoko, przybiera charakter potężnej wiary. Posłuchajmy co mówi, do swego właściciela ten poświęcający się kłamca, ten cnotliwy frant, a trzeba wiedzieć, że ten jego dzisiejszy właściciel ma syna także w niewoli:

„Byłem wolny niegdyś, tak jak syn twój;
Tak mnie wolność wydarła, jako i onemu
Nieprzyjacielska ręka; i on niewolnikiem
Jest tak u nas, jak ja tu u was niewolnikiem.
Zaiste, jest Bóg w niebie, który słyszy, widzi
Wszystko, co tu robimy. Jak się ty obchodzić
Będziesz ze mną, tak samo się i z twoim synem
Z woli Boga tam u nas będą obchodzili
Dobre dobrem nagrodzą; złe złem mu wypłacą;
Jak ty tęsknisz za swoim, tak zamną mój ojciec.

A co jeszcze piękniejsze, to kiedy ów Tyndar niewolnik z rodu, do samego końca odgrywając rolę wolnego człowieka, odważa się powiedzić swemu właściwemu panu, którego wróg odprawia do domu uważając go za niewolnika niezdarę:

Pamiętajże proszę
Że jesteś oceniony, i że życie moje
Za ciebie dane w zastaw. Gdy mnie stracisz z oczu
Niezapominajże o tem, że mnie, niewolnika
Zastawiłeś za siebie tutaj, w tej niewoli
Siebie może samego uważając wolnym....
Nie zostawiaj zastawu.... Wiernemu bądź wierny.
Na twoją prawicę
Którą trzymam w mej dłoni, zaklinam cię oto,
Abyś mi tak był wiernym, jak ja jestem tobie.
Działaj więc! Tyś mi panem, opiekunem, ojcem,
W twoich rękach nadzieja moja, szczęście całe.

Tyndar niewolnik, mówi jak pan; a jednak w ostatnich wyrazach przebija się cicha prośba, tajemnicze westchnienie idące prosto od serca.

Cała ta sztuka *Jeńcy* ma w ogóle coś, co przechodzi skalę zwykłej komedyi; czuć w niej jakieś natchnienie jeniuszu, rodzaj szczytnej niespodzianki.

Z temwszystkiem charaktery w rodzaju tego niewolnika Tyndara nieczęsto się trafiają w Plautoskich komedyach. W ogólności osoby które wprowadza na scenę, niedorastają do tej wysokości; owszem wiele jest pospolitych i podobnych do siebie. Zazwyczaj spotkasz w nich ojców, surowych lub słabych, a zawsze śmiesznych: Synów rozpustnych i marnotrawnych; niewolników, zawołanych łgarzów i frantów, rufianów a nadewszystko wszędzie i na każdem miejscu Kortezankę. Rufian i Kortezanka to dwie figury nieodzowne, to świat Plautoski, to społeczeństwo, które na scenę wyprowadza. Widać że publiczność rzymska lubowała się w tych podłych istotach, bo tam gdzie niema sposobności je wprowadzić, lubi za to uchybienie przepraszać publiczność.

Niepodobna wdawać się w rozbiór tych czterech komedyj, przetłomaczonych przez Dra Wolframa, o Plaucie chybaby książkę napisać. Krótsza rzecz czytać je choćby w tym przekładzie, który ma szacowny przymiot wierności, zbytniej może wierności, co sprawia że czytanie wymaga ciągłego natężenia, pracy umysłowej. A przecież to jest poeta który nie sadził się na górny styl, lecz mówił po prostu do swoich słuchaczy. Chcąc go z korzyścią przekładać na język dzisiejszy, trzeba koniecznie urobić sobie styl potoczny, czyli tak pisać jak się mówi.

Filologowie mają na nieszczęście zwyczaj trzymania się niewolniczo swojego wzoru, tak niewolniczo, że aż język którym tłumaczą stęka pod ciężarem tych kajdan.

Mniemam, że jaki dobry polski pisarz komedyi, byłby w stanie podołać tłumaczeniu Plauta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. Cholera ustaje w mieście naszem. Dziś zwinięto szpital u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, albowiem na tem przedmieściu znikła już cholera. Wszelako nie należy spuszczać z uwagi pieczy o zdrowie, gdyż doświadczenie przekonało niejednokrotnie, że cholera wraca, jeśli znajduje po temu warunki i jeśli panuje w stronach, skąd przeniesioną być może. Nie ustała zaś cholera w Galicyi w ogóle, lecz tylko w mieście naszem zmniejszyła się bardzo. Rada szkolna krajowa jeszcze się nawet nie zdecydowała, czy otwarcie szkół niższych i średnich zarządzić ma już 15go, czy też odwlec jeszcze do 1go października.

Z zamknięciem szpitala na Kleparzu, w którym 500 z okładem chorych znalazło opiekę prawdziwie czułą i troskliwą, wyrazić należy publiczną wdzięczność czcigodnym Siostrom Miłosierdzia, które powołaniu swemu wierne, pełniły je z całem poświęceniem, jak również obu lekarzom przez Radę sanitarną miejską tam wyznaczonym, Drom Jaszczurowskiemu i Grzywińskiemu, którzy dniem i nocą otaczali chorych troskliwością, nie tylko jako lekarze, ale oraz jakby zakonnicy, co się oddają posłudze chorych. Słowa te nasze nie są reklamą, ale uznaniem zasługi rzetelnej, którą już oddał im publicznie Prezydent miasta.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 5 września:

W szpitalu Bonifratrów:

Z dnia przeszłego pozostało: 13, przybyło 2, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 10.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 7, przybył —, wyzdrowiało 4, umarł 1, pozostaje 2.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało 5, tych przeniesiono d. 6 do szpitala na Smoleńsku i dla tego przybytek chorych w ogólnej cyfrze jest mniejszy o 5, to jest nie 18 chorych, lecz 13.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało 12: przybyło 16, (z tych 5 ze szpitala na Kleparzu), wyzdrowiało 3, umarł —, pozostaje 25.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 13, przybył —, wyzdrowiało 2, umarł —, pozostaje 11.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 48.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 2, w mieście i na przedmieściach umarło osób 2. Razem 4.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie —, wyzdrowiał 1, umarło 3, pozostaje w szpitalu 3, po domach prywatnych —.

— Dla sierót po cholerycznych na Piasku otrzymaliśmy od NN. 5 złr., od Z. A. 3 złr.

— Podskarbi towarzystwa „Muza“ p. Józef Goebel złożył w Magistracie 103 złr. 30 cent, jako dochód z koncertu danego przez „Muzę“ na fundusz zupy rumfordzkiej.

— Wyszedł drugi zeszyt Odyssei przekładu p. Lucyana Siemieńskiego z drzeworytami w tekscie i ryciną do pieśni drugiej podług Flachsmanna i Genelego. Rycina do tego zeszytu przedstawia Penelopę. W zeszycie tym zaczyna się pieśń czwarta.

— W sierpniu organa krakowskiej Dyrekcyi policyi aresztowały 467 osób. Z tych oddano sądom cywilnokarnym 134 a mianowicie: za rabunek 2, za podpalenie 1, za gwałt publiczny 5, za kradzież 96, za sprzeniewierzenie 1, za oszustwo 8, za obrazę straży 5, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 12, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za rozsiewanie fałszywych niepokojących wieści (§ 302) 1, za fałszywe podanie miejsca pochodzenia (§ 320 l. e) 1. Oddano Magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku i t. p. 124. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscessa i t. d. 201. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 67 osób a mianowicie: za powrót z wydalenia 3, za przewinienia w służbie 32, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 10, za pozostawienie koni bez dozoru 6, za spieszną jazdę 4, za przekroczenie przepisów meldunkwwych 2, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 7, za dręczenie zwierząt 2, za samowładne fantowanie 1.

— Abraham Rothstein złożył w policyi nóż i widelec srebrne, które mu chciała sprzedać nieznana żebraczka.

— Donieśliśmy już wczoraj za *Gaz. Narodową*, że prof. Żuliński we Lwowie usunięty z profesorstwa dla braku obywatelstwa austryackiego, którego mu odmówiono, został na posadę swoją przywrócony i obywatelstwo otrzymał. Zapomniano bowiem, iż p. Żuliński był nie tylko przez Radę szkolną krajową mianowany profesorem, ale przez ministra egzaminatorem seminaryum nauczycielskiego, a zatem posiadał urząd rządowy. Zawieszono go w profesorstwie jako obcokrajowego, a o posadzie egzaminatora rządowego nie było mowy. Oczywiście, że nie można było z tego inaczej wybrnąć, jak przyznając p. Żulińskiemu obywatelstwo i przywracając go na posadę profesora. Skoro bowiem p. Żuliński piastował urząd rządowy, tem samem przeto był poddanym państwa Austryackiego.

— *Dziennik Polski* zarzuca dwom żydom kołomyjskim kłamstwo, i w artykule wstępnym poświęconym tej sprawie, powiada, że to chyba „przystoi do twarzy tłuszczy jezuickiej, a nie ludziom mieniącym się postępowymi obawatelami i chcącymi odgrywać rolę publiczną“. Za te słowa oburzenia ucałować powinni redaktora *Dziennika*, nietylko wszyscy członkowie Szomer Izraela, ale w dodatku także minister pruski Falk.

— **Nowy Sącz** 4 września.

Wczoraj obrano burmistrzem tutejszym p. Ignacego Płochockiego, wysłużonego urzędnika i właściciela realności. Na 24 głosujących, otrzymał on 18 głosów. Potrzeba jednak było trzy razy zwoływać nową Radę miejską, aby się znalazł komplet, przeciwnicy bowiem jego usiłowali niedopuścić zebrania się. Asesorami wybrano Dr. Olszewskiego adwokata, Dr. Bersona adwokata, p. Obrechta mieszczanina i p. Jana Jenknera budowniczego, na którego trzy razy głosowano, gdyż część głosów padała na p. Dutkiewicza. Nowo wybrany burmistrz przy huku strzałów moździerzowych przemówił do Rady i wyłuszczył program swego działania. Po zamknięciu posiedzenia Rady, Dr. Klemensiewicz wezwał burmistrza do złożenia komitetu przedwyborczego dla porozumienia się co do kandydata do Rady państwa, którego Nowy Sącz wybiera wespół z Białą i Wieliczką. Komitet taki ma się składać z 15 członków.

— Do Rady powiatowej Grybowskiej rozpisany został na d. 6 października wybór jednego członka z miast, a d. 8 t. m. wybór jednego członka z większej własności ziemskiej.

— Na stacyi kolei żelaźnej w Stanisławowie ślusarz warsztatów idąc z miasta d. 3 bm., dla skrócenia sobie drogi przebiegł między pociągami, w chwili, gdy maszynista ruszył lokomotywą nie widząc przechodzącego. Maszyna przejechała go na śmierć.

— D. 15 sierpnia umarł w Brzeźnicy szlacheckiej w powiecie Kałuskim X. Michał Sawicki, proboszcz gr. kat. Prawo patronatu służy p. Michałowi Żarskiemu. Parafia liczy 1450 dusz.

— Na dworcu kolei Czerniowieckiej we Lwowie powstał we czwartek wieczór ogień w jednym z biór, lecz go niebawem ugaszono.

— Do warszawskiego czasopisma *Opiekun domowy* donoszą z Kowna o zjawieniu się i tam Banasia. W niedzielę 17go sierpnia podczas sumy, gdy po ewangelii miało być kazanie, zamiast księdza ukazał się na ambonie jakiś świecki człowiek mogący mieć lat 40, z wielką brodą, łysy, chudy, i przeżegnawszy się głośno, zawołał: „Nie lękajcie się ludzie, ja jestem syn boży, wasz ojciec.“ Co dalej mówił, nie było można słyszeć, gdyż w kościele powstał zamęt a organista zaczął grać. Mówca jednak ciągle mówił przy żywych ruchach i groził palcem. Miał on na głowie wieniec z suchych kwiatów, a na ambonie położył koronkę i starą jakąś książkę. Na ambonę wszedł niepostrzeżony i zamknął za sobą drzwi na zasówkę. Musiano wybić drzwi i ściągnąć go z ambony. Zaprowadzono go do policyi, gdzie również utrzymywał, że jest synem bożym, a że wieniec, który nosi na głowie, jest to korona cierniowa. Wysłała go Matka Boska Ostrobramska, żeby nawracał ludzi i upominał księży. Mówi on dobrze po polsku i po rusku. Obcy opowiadali, że miewa napady obłąkania. Oddano go pod obserwacyę lekarską.

— Szczęśliwą miał myśl książę Karol Brunszwicki, że spodkobiercą swoim naznaczył miasto Genewę, bo mu to dało popularność po śmierci, na jaką nigdy liczyć nie mógł, i jakiej mu za życia nie zdołały zjednać wybryki, któremi słynął, ani kosztowności, w jakie zwykł siebie i ludzi swego otoczenia przybierać. Nadmienić winniśmy, że jednym ze stałych towarzyszy i najbliższych powierników ks. Brunszwickiego był Polak Wiełogłowski, lecz ten nie mógł znieść dziwactw księcia i przed wieloma laty porzucił go, nie wiadomo więc, czy ten o nim w legatach swoich pamiętał. Miasto Genewa wdzięczne za wspaniałość księcia, urządziło świetnie obchód pogrzebowy swemu dobroczyńcy, co tem łatwiej wypadło, iż były na ten cel znaczne przeznaczone pieniądze. Odbył się on 28go sierpnia. W sali zwanej reformacyjną, obitej czarnym kirem, świetnie przybranej kwiatami, festonami i światłem, wznosił się wspaniały katafalk pod baldachimem z gronostajów. Zgromadziła się na tę uroczystość Rada związkowa i naczelnicy władz kantonalnych, deputacye akademików i różnych korporacyj. Mistrz ceremonii w stroju galowym z XVII wieku wskazywał miejsca przybywającym. Obrząd religijny ograniczył się na odśpiewaniu pieśni luterskiej i krótkich modłach a długiej mowie pastora.

Wspaniałym miał być pochód z owej sali na cmentarz. Zwiastowało go bicie w dzwony i strzały dział. Pluton gidów otwierał orszak, błyszczało od złota i srebra sześć rumaków zaprzężonych do okazałego karawanu. Nie zapomniano o niczem, coby mogło podnieść przepych tej ostatniej posługi dla księcia, niegdyś tak zamiłowanego w zewnętrznych błyskotkach. Muzyka grała marsze żałobne Bethovena i Chopina. W orszaku jednak nie było nikogo z rodziny księcia, ani też reprezentantów dworów europejskich. Wywłaszczonemu księciu prawdziwie monarchiczny pogrzeb wyprawiło republikanckie miasto.

Teatr. W niedzielę dnia 7 września: po raz pierwszy, komedya w 1 akcie, przez Henryka Meilhac i Ludwika Halèvy tłumaczona z francuskiego *Bukiet* i operetka komiczna w 2 aktach, przez Pawła Dunieckiego, z muzyką Stanisława Dunieckiego: *Paziowie królowej Marysienki.* We wtorek d. 9 września: komedya w 5 aktach, przez Wiktoryna Sardou: *Rodzina Benoiton.*

— Dnia 4 i 5 września pochmurno; termometr d. 4 doszedł do 14·8 od 9·2, zaś dnia 5 do 16·8 od 8·0 R. Barometr opada; dnia 6 września o godzinie 6ej rano stan jego był 326.96, termometru 10·2 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 7 września: Śgo Joachima Ojca Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 8 września *Święto*: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny; we wtorek dnia 9 września: Śgo Georgoniusza męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 6go września.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 9 września: Franciszka Pąciaka i 2ch wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Marcyanny Legutko o gwałt publiczny; Adama Martyńskiego o oszustwo; Jakóba Słowika o nierząd; Józefa Wronka i 2 wspólników o kradzież.

We środę d. 10 września: Michała Szczerbaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Pardyaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Ignacego Murzyna o kradzież; Stanisława Synowca o gwałt publiczny; Maryanny Rybowicz o kradzież.

We czwartek d. 11 września: Jadwigi Wilkowej o dzieciobójstwo; Zofii Kulkowny o dzieciobójstwo; Franciszka Kowenczowskiego o kradzież; Stanisława Czapka o ciężkie uszkodzenie ciała.

W piątek d. 12 września: Antoniego Pachona o oszustwo; Heleny Kleszowny o dzieciobójstwo; Maryanny Kurnikowny o okradzież.

W sobotę rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wobec wyrachowanego niedoboru 18 milionów hektoolitrów w żniwie miejscowem, Francya zniosła nietylkwszystkie cła i opłaty od wprowadzania zboża, ale nadto zniżyła opłaty na kolejach żelaznych, żeby zbytniej drożyzny w kraju uniknąć. Opierając się na tym przykładzie dzienniki wiedeńskie, skarżąc się na drożyznę miejscową, domagają się zniżenia taryf kolejowych na zboże, na podstawie prawa służącego w tej mierze rządowi. Rządowi wypadnie jednak rozważyć pierwej względne korzyści. Wywóz producentów krajowych będzie w tym roku stosunkowo mały, zniżenie taryfy wypadłoby więc przeważnie na korzyść handlu tranzytowego, a szkodziłoby kolejom żelaznym krajowym. Rozważać więc będzie trzeba względy zachodzące między drożyzną zagrażającą przeważnie Wiedniowi, a losem kolei żelaznych, których akcye już obecnie na giełdach skutkiem przewidzianego słabego przewozu cerealiów spadają.

Kilka słów o zakazie używania srebrnych guldenów austryackich przy wypłatach w Niemczech.

W zakazie uskuteczniania wypłat w Niemczech srebrnemi guldenami austryackiemi upatrywano dotąd wyłącznie zamiar polityczny — samą chęć szkodzenia Austryi na drodze finansowej. Że na takiej chęci rządowi niemieckiemu nie zbywa, to rzecz pewna; jest też rzeczą niewątpliwą, że wywołanie austryackich guldenów z obiegu w Niemczech przyczynia się do znacznych niekorzyści w stosunkach austryackich. Renta srebrna austryacka i inne papiery, od których procenta wypłacane bywają w srebrze, były dotąd przedmiotem ożywionego handlu na bursach zagranicznych, a w chwili ostatniego przesilenia byłyby skutkiem tego bardzo nad innemi górowały. Stałe zakupywanie chociaż tylko kilku rodzajów akcyj za granicą byłoby dotąd już nadało tranzakcyom giełdowym w Wiedniu tę werwę, na której głównie im zbywa i byłoby ulżyło nietylko tekom różnych banków, których akcye byłyby już skutkiem tego wzrastały w kursie, ale w ogólności byłoby ulżyło całemu targowi, któryby skutkiem tego już się był mocniej mógł ożywić.

Nie można też nie uznać, że i w stosunkach kupieckich, mianowicie przy wypłatach przyjętych za granicą zobowiązań, niejedne niedogodności z tego zakazu wydarzyć się mogą, chociaż pod tym względem niekorzyści będą niezawodnie mniejsze, niż się to na pozór wydawać może. Oprócz kas banku narodowego, w których zapas guldenów austryackich stanowi pewną część pokrycia asygnat bankowych w obiegu zostających i pewnej ilości guldenów kursujących w głównych punktach nadgranicznych celem opłaty ceł, w zwyczajnym obiegu guldenów srebrnych zupełnie nie widać. Nie wpływają więc one do kas kupieckich w takiej ilości, w jakiej ich kupcom na wypłaty zagraniczne potrzeba, i muszą je w danym czasie tak samo kupować podług kursu srebra, jak każdą inną kruszcową monetę zagraniczną.

Ze względu więc na wypłaty za granicą przez tutejszych kupców wykonywane; ważniejszym daleko jest równy kurs papierowej waluty austryackiej, niż branie guldenów w kasach zagranicznych, bo tak guldena, jak zagraniczny pieniądz kupić muszą, a chodzi tylko o to, żeby w razie spadnięcia papierowej waluty austryackiej zbyt drogo go nie płacić. Powrót więc guldenów do kraju, skutkiem wywołania ich z Niemiec, może nawet korzystnie wpłynąć na walutę austryacką, a przez to niejedne dogodności w stosunkach handlowych sprowadzić.

Chociaż więc nie należymy do tych, którzyby chęciom rządu niemieckiego szkodzenia Austryi zaprzeczyć chcieli, to jednak ze względu na to, cośmy dotąd powiedzieli, nie możemy w zakazie guldenów w Niemczech upatrywać wyłącznego zamiaru politycznego. Rezultat, jaki w szkodzeniu osiągnąć można, jest za mały, żeby się środka tego w zamiarach czysto politycznych chwytano. Muszą się z zakazem tym łączyć koniecznie względy finansowe, bezpośrednią korzyść kasom niemieckim przynoszące. Takie zaś istnieją niezaprzeczenie.

Zakaz guldena austryackiego w Niemczech wynika np. z bardzo jasnego względu finansowego odnoszącego się do zamiany waluty srebrnej na złotą. Rząd niemiecki obowiązany jest odnośną ustawą do zamiany prawnie kursujących w kraju monet srebrnych na złote w stosunku jednego talara na trzy grzywny. Że zaś gulden austryacki policzany bywał zawsze na wartości równoznaczących z walutą kruszcową związkową (*Vereinsmünze*) w tym stosunku, że trzy guldeny znaczyły dwa talary, rząd niemiecki, tracąc już na własnej monecie z obowiązku pewną kwotę na zamianie talara srebrem na trzy grzywny złotem, nie chce ponosić bezpotrzebnie podobnej straty na zamianie trzech guldenów austryackich na sześć grzywien złota i dla tego wydala je już przed czasem z kraju, a przynajmniej z uprawnionego w nim obiegu.

Pod jednym tylko względem omylił się rząd niemiecki w wyrachowaniach swoich. Przez wywołanie z obiegu guldena, kurs jego zniżył się w stosunku do innych walut srebrnych. Francya, mająca prawo wypłacania pewnej części kontrybucyi frankami srebrnemi, skorzystała ze zniżonego kursu guldenów wykupując znaczną ich ilość i przebijając na franki. W ostatniej racie kontrybucyjnej ma się znajdować 20 milionów franków w ten sposób powstałych. O ile więc przez to dostało się więcej srebra do kas niemieckich, niżby w innym razie było wpłynęło, o tyle kasy rządowe poniosą te same straty, któreby i na dozwolonym obiegu guldenów były poniosły.

Sumę guldenów dotkniętych wywołaniem z obiegu w Niemczech obliczają na 40 do 50 milionów, bo talary związkowe bite w Austryi aż do roku 1867, do którego to roku Austrya należała do Związku cłowego Niemieckiego, interdyktem na właściwego austryackiego guldena wymierzonym objętemi nie zostały. Nie będą też mogły Niemcy długo jeszcze obyć się bez ćwierćguldenów (złotówek) austryackich, które w niedostatku półgrzywnówek, do których wybicia później dopiero w Niemczech zabrać się będą mogli, pozostaną na długi czas jeszcze przy drobniejszych wypłatach niezbędnemi.

Taki sam zysk, jaki sobie Francuzi na przebijaniu guldenów na franki zapewnili, mogliby Austryacy przy zamianie na złoto swych talarów Związkowych uzyskać. Z banku Narodowego i z wszystkich kas cłowych, powinno się teraz wybierać talary związkowe, zastępować je właściwemi guldenami austryackiemi, nabytemi w Niemczech po zniżonych cenach, a zgromadzone w ten sposób talary związkowe prezentować kasom niemieckim do bezażyowej zamiany na grzywny złote.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Fulda 4 września. Biskup Kött, liczący lat 73, wróciwszy z kąpiel w Salzschlirf, tknięty został wczoraj porażeniem. Życie jego ma być zagrożone.

Monachium 5 września. W celu wprowadzenia w życie ustawy o monecie niemieckiej zarządzone zostało ściągnięcie z obiegu złotówek i dwuzłotówek bawarskich. Kasa centralna wypłaca już tylko w talarach niemieckich.

Strassburg 4 września. Dwóch kupców tutejszych i dwóch urzędników kolei żelaznej napadniętych zostało w ostatnią niedzielę w Lunneville bez żadnego z ich strony powodu przez tłum zapamiętały, który groził im śmiercią. Jeden kupiec został mocno skaleczony w oko i tylko z trudnością ocalił go jakiś oficer artyleryi francuskiej.

Paryż 4 września. Nominacya margr. Harcourta na posła w Wiedniu, wczoraj została podpisaną i będzie niebawem ogłoszona. Harcourt około 15go b. m. odjedzie na posadę swoją. Nominacya księcia Décazes na posła w Londynie podpisaną będzie zapewne na radzie ministrów w sobotę albo we środę.

Paryż 4 września. Na radzie ministrów, odbytej dzisiaj pod przewodem Mac-Mahona, postanowiono nie jednocześnie rozpisywać wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego, aby zapobiedz manifestacyom republikanckim.

Paryż 5 września. *Journal officiel* ogłasza nominacyę margr. Harcourta na posła w Wiedniu. Rozporządzeniem gubernatora Paryża dziennik *Le Peuple Souverain* zostaje zamknięty z powodu napaści na rząd.

Bern 4 września. Komitet centralny liberalnego stowarzyszenia katolickiego wydał odezwę po niemiecku, francusku i włosku, w imieniu zgromadzenia delegatów starokatolickich w dniu 31 sierpnia i wzywa wszystkich liberałów katolickich Szwajcaryi, aby wzięli liczny udział w zgromadzeniu starokatolików zwołanem do Konstancyi.

Genewa 4 września. Spisują ciągle inwentarz pozostałości po ks. Karolu Brunszwickim; nieznaczne tylko sprawdzono różnice w porównaniu z inwentarzem sporządzonym r. 1866. Znaleziono także, jak mówią, bardzo osobliwą korespondencyę księcia z cesarzem Napoleonem.

Madryt 4 września. Jeżeli Castellar podejmie się utworzyć gabinet, wtedy następujący byłby prawdopodobny skład ministerstwa: Cervera, kolonij; Alarzuza, spraw zagranicznych; Sanchez Bregua, wojny; Gil Berga, sprawiedliwości. Fregaty powstańcze „Almansa“ i „Vittoria“ przybyły pod eskortą angielską wczoraj do Gibraltaru.

Perpignan 4 września. Oficerowie i żołnierze batalionu Tarifa, wysłani w posiłku do miasta Berga, wzbraniali się, mimo rozkazów dowódcy, iść dalej, i oddano ich pod sąd wojenny.

Londyn 4 września. Z Hiszpanii donoszą, że Don Carlos chciał 29go sierpnia przekroczyć Ebro, ale go ochotnicy z Viana tak długo zatrzymali, dopóki nie nadciągnęły dwie kolumny wojska jenerała Bregua i nie odparły go wraz z jenerałami Elio i Dorregaray do Santa Cruz de Campera. Jenerał republikancki Santa Pau obsadził Murietę. Inne kolumny z Maesla nadciągnąwszy, odparły dalej Karlistów. Republikanie fortyfikują Tolosę. San Sebastian jest zabezpieczany od napaści karlistowskiej. Na górach San Gregorio umacniają obóz republikancki. Espartero miał upomnieć opierających się oficerów artyleryi, aby wrócili do służby. W niedzielę aresztowano w Vittoryi kilku Karlistów.

Konstantynopol 4 września. Dziś ogłoszoną została ustawa względem wypuszczenia obligacyj długu publicznego na 12 milionów funt. sterl., który ma być zapisany w księgę długów a bony skarbowe z r. 1872 mają być ściągnięte przez wymianę ich na obligacye. — Raszyd pasza wyjechał do Krymu dla powitania Cara.

N. fr. Presse poświęca obszerny artykuł Galicyi p. t. „Wiernokonstytucyjni i polonizm“. Zdradza on pewne zakłopotanie naczelnego organu centralistów. Niepodobna odmówić konstytucyjnego stanowiska Polakom, którzy dotrwali na arenie parlamentarnej, gdy ją wszyscy inni narodowcy opuścili, i choć kilkakroć zmuszeni wystąpieniem zaprotestować przeciw odrzuceniu swych słusznych żądań lub naruszeniu praw, powracali na stanowisko konstytucyjne. Przyznając pociąg Polaków do konstytucyjnego stanowiska, *N. fr. Presse* naiwnie dodaje: „że ta ich miłość przybierała niekiedy kształt nienawiści“. Skoro już o uczuciach mowa, odpowiemy, że konstytucya nie wymaga miłości, wystarcza jej wierność, a pod tym względem nic Polakom zarzucić nie mogą centraliści, którzy ciągłe w konstytucyi czynili wyłomy. Jeśli zaś o miłość Polaków dla stronnictwa identyfikującego się z pojęciem konstytucyjnem chodzi, niech nam wybaczy *N. fr. Presse*, że nie mamy powodu do miłości, a nasza niechęć nie dochodzi jeszcze miary ich nienawiści do nas, której wyrazem bywał tak często pomieniony organ.

Nie wszędzie i nie zawsze stronnictwa parlamentarne pałają do siebie miłością, a ich spory nie pozbawiają żadnej strony stanowiska konstytucyjnego. Lecz sentymentalna *Nowa Presse* w dalszej osnowie swego artykułu zdradza namiętność, i jest nią miłość idealna, mistyczna dla lwowskiego Szomer Izraela i dla kahału kołomyjskiego. Przyznaje ona wprawdzie, że ta kochanka jest nieco zbyt religijną, czyli że stoi na gruncie wyznaniowym; nic to jednak nie przeszkadza bezwyznaniowemu wiedeńskiemu Don Juanowi, widzieć w niej jedyny ideał prawdziwej wiernokonstytucyjności. Co więcéj, Don Jouan wnet zamienia się w Don Kichota i chce oswobadzać żydowską Dulcinellę z ucisku polskiéj biórokracyi w Galicyi. Jak bohater z La Manchy walczył z wiatrakami, tak *N. fr. Presse* walczy z biórokracyą galicyjską, którą oskarża o antikonstytucyjne dążności. Podobne zwidzenia przypisać tylko można oszołomieniu miłości dla pp. Löwensteinów, Byków *et consortes*. Cała ta filipika zakończona wezwaniem, aby wszystkie żywioły wiernokonstytucyjne w Galicyi stanęły w wyborach do walki z polonizmem, który wprawdzie jest konstytucyjnym, ale nie w duchu *N. fr. Presse*.

Obawiano się we Francyi demonstracyj republikanckich w dzień 4 września, jako w rocznicę obwołania republiki w r. 1870. Rocznica ta powinnaby Francuzom przypomnieć dzień 2 września, bo tylko dwa dni przedzieliły poddanie się wojsk francuskich w Sedanie od obwołania w Paryżu republiki; ale republikanie francuscy mniej czuli żalu z upadku Francyi, niż radości z upadku cesarstwa. Przypuszczano więc, że teraz w obec fuzyi, która ma we Francyi przywrócić monarchię, republikanie wystąpią z silną demonstracyą, jakoby protestując przeciw przywróceniu tronu. Do tej jednak chwili nie przyniosły telegramy wiadomości, aby zaszła w Paryżu jaka wielka manifestacya. Drobne zaś tu i owdzie wystąpienia w tym duchu nie miałyby znaczenia. Brak doniesień o demonstracyach służy za dowód, że ich nie było, a zatem republikanie nie czują się teraz silnymi w Paryżu.

Nie 8go października, jak nam telegrafowano, ale 8go września, jak pisze *Provinzial Corresp.*, Verdun będzie opuszczony przez Niemców.

Niejasność depesz madryckich niedozwala ocenić dotąd właściwego powodu kryzys ministeryalnej. Wiadomo tylko z doniesień telegraficznych, że Salmeron grozi dymisyą a Castelar gotów znów objąć rządy. Salmeron niechce bowiem przystać na stosowanie ścisłe kodeksu karnego wojennego pod względem kary śmierci. Wiemy wszakże, iż Salmeron był przeciwnym daniu amnestyi dla powstańców, czego się domagała skrajna lewica, jak również, że utrzymał się z zdaniem swojem choć tylko sześciu głosami, iż nie do kortezów należy zatwierdzanie wyroków śmierci. Zdawałoby się, że Salmeron raz przecież sprowadzi ład, dotychczas bowiem powodziło mu się lepiej niż jego poprzednikom. Za jego niedługich rządów stłumiono powstanie miast południowych, które chciały zdobyć sobie udzielność, a tylko jeszcze Kartagena trzyma się, lubo i jej poddanie zapowiadano. Karliści także nie mogą się pochlubić większem rozpostarciem się i wzrostem sił, a nawet przypuszczano, że zbierze się przeciw nim dostateczna armia. Ale brak karności w wojsku może wszelkie plany niweczyć. Wszakże wojsko wysłane na odsiecz Bergi, niechciało iść naprzód. Jeżeli więc Salmeron znów się chwieje, to wniosek ztąd łatwy, iż o uorganizowaniu kraju niemożna wcale myśleć wśród nieprzerwanych zmian. Na domiar złego, zaczynają się nieco krzątać stronnicy księcia Alfonsa Asturyjskiego, na którego matka jego królowa Izabella przelała swoje prawa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 6 września. Dzień 4go września przeszedł spokojnie; w Bordeaux tylko i Algierze zaszły nieznaczne zamieszki. Do Verdun weszło 50 żandarmów francuskich (po wyjściu wojska niemieckiego). Cassagnac oświadcza w *Pays*, że zerwany jest wszelki sojusz między bonapartystami a rojalistami. Thiers napisał list do członków rady departamentowej Wogezów, w którym dziękuje im za uznanie ze strony współobywateli, i mówi, że nie wie jeszcze z pewnością, czy zwiedzi wschodnie departamenty; poczytuje on republikę konserwatywną za jedyną możebną formę rządu.

Madryt 5 września. Na tajnem posiedzeniu kortezów, Salmeron podał się do dymisyi i zalecał Castelara na następcę swego. Castelar żąda od 24 do 48 godzin czasu do namysłu.

Kursa. Wiedeń, dnia 5 września. godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·50. — Zjedn oblig. państwa w srebrze 73·15. — Losy z r. 1860 99.75 — Akcye banku 969· — — Akcye kredytowe 241·— — Londyn 111 65. — Srebro 106 10. Dukat —· —. Lombardy 177·50. — Losy z r. 1864 130 50 — Akcye franko-austr. 80·— — Napoleondor 8.93 — — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 219·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140·— — Akcye kolei północno-wsch. 123·50.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 55·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 141·— — Akcye anglo-banku 183 50 Akcye kolei rządowej 338·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 160 75. — Tramway 231·—. — Akcye banku budowy 99 50. — Akcye kolei wschodn. 69·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 60·— — Akcye kolei zjedn. 144·—. Losy tureckie 62·80. — Losy prem. węg. 81·80. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 148·—. Akcy kolei ces. Elżbiety 218·— — Akcye kolei półn. zach. 205·50.— Akcye franko-węgiersk. 97·— . Ogólny ustra. bank. 119·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Z powodu święta uroczystego w poniedziałek, następny numer „Czasu“ wyjdzie we wtorek d. 9 września wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Odpowiedź
IZYDOROWI FEINGOLDOWI
Chirurgowi i podwójciemu
w Dąbrowy.

W inseracie „Kraju“ z dnia 26go Sierpnia b. r. Nr. 195 Izydor Feingold chirurg i podwójci z Dąbrowy, wytacza postępowanie moje urzędowe, względem spowodowania usunięcia go od czynności lekarza cholerycznego, przed sąd opinii publicznej, którą fałszywem przedstawieniem dotyczącego faktu obałamucić usiłuje.

Jako lekarz powiatowy uznałem konieczność podania wniosku c. k. Starostwu, aby wzmiankowego chirurga z posady lekarza cholerycznego usunąć.

Nie mam wprawdzie obowiązku tłómaczenia się z méj czynności urzędowéj; niemogę wszakże pominąć, iż metoda zadawania chorym cholerycznym, przez chirurga Feingolda, wyłącznie leków wymiotnych — zaniedbywanie przez niego chorych, i ordynacya tymże par distance z sieni lub ze drzwi spowodowały mię do zrobienia owego wniosku.

W wywody naukowe o wartości terapii zastósowanéj przez chirurga Feingolda wdawać się nie będę, gdyż polemika umiejętna w ramach inseratu, a do tego z patronem chirurgii, ubliżałaby godności umiejętności — nadmieniam tylko, iż sam Dr. Warschauer, na którego się chirurg Feingold w swoim inseracie odwołuje, w artykule o chloralu, umieszczonym w „Przeglądzie lekarskim“ z dnia 16go Sierpnia b. r. szkodliwość środków wymiotnych przed i podczas cholery wyraźnie uznaje, mówiąc: „już w pierwszych epidemijach przekonałem się o szkodliwości środków wypróżniających, jako to środka wymiotnego i środków przeczyszczających“ — zaś co do powoływania się tegoż chirurga Dra. na Canstadta i Kovacsa, których dzieła z dawniejszych datują się epoki, przywodzę dzieła znakomitych mężów nauki, jak Dr. Dr. Niemajer i Drasche, którzy używanie środków wymiotnych podczas cholery stanowczo potępiają, a których chirurg Feingold oczywiście nie czytał.

Wreszcie powołuję się w tym względzie także na instrucyę, wydaną przez Komisyę sanitarną miasta Krakowa, dotyczącą prawideł osobistej ochrony przed cholerą, a umieszczoną w „Kraju“ z dniem 29go Lipca b. r. (właśnie w dniu usunięcia chirurga Feingolda) w której ustępie 4 lit. a) wyrażono: „wrazie jakiejkolwiek słabości unikać samowolnego użycia jakiegobądź leku, wystrzegać się zaś głównie brania na wymioty lub rozwolnienie.“

Że więc tylko okazana nieudolność chirurga Feingolda i brak należytéj pieczy około chorych cholerą dotkniętych, a zatem jedynie względy dobro ogółu na celu mając, nie zaś osobista jakaś niechęć przeciw temuż chirurgowi Feingoldowi, z którym nigdy w żadne kolizye nie wchodziłem i wchodzić nie mogłem, bo i stanowiska nasze są odmienne — spowodowały mię do przedstawienia c. k. Starostwu, by jego usunięcie zarządziło, posłużyć może najlepiej ta okoliczność, że w jego miejsce na moją propozycyę syn jego Doktorand Leon Feingold ustanowiony został jako lekarz choleryczny w Dąbrowy i dotąd funkcję lekarza cholerycznego w powiecie pełni.

O ile zaś inserat chirurga Feingolda uwłacza mojemu honorowi, orzeknie Sąd karny. do którego skargę moją wniosłem.

Dąbrowa 30go Sierpnia 1873 (1638)
Dr. Roth.
Lekarz pow.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 września
(Wartość kuponów do 31 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr. .	106 25	105 25	—
Kupony srbr. płatne „ .	105 50	104 25	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie za 100 tal. . .	166 25	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka . .	5 43	5 33	—
Napoleondor 1 sztuka . . .	8 95	8 85	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 75	1 68
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	75½
5% „ „ „	78 75	76 75	94½
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 4
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 13½
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 13½
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 48½
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	13½
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	1 13½
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 50	97 —	1 13½
Losy prem. węg. za 1 sztukę .	82 —	79 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	2 75½
„ „ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	1 51
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	222 —	219 —	1 98⅓
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 —	138 —	3 55½
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	— 56⅔
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 84½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 84½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	1 5
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	1 9
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 5 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 25	70 15
5% „ „ „ srebr.	73 30	73 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	76 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	76 —	75 25
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 90	97 70
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	91 20	90 90
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	93 —
5 „ węgierskie listy . .	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	84 50	84 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	290 —	290 —
„ „ „ 1854 .	93 50	93 —
„ „ „ 1860 .	100 50	100 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	110 50	110 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	82 25	81 75
„ Comorente . . .	25 —	24 —
„ Kredytowe	135 25	134 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm . . .	34 50	33 75
„ „ Palfy . . .	24 —	23 50
„ „ Klary . . .	32 —	31 —
„ hr. St. Genois . . .	24 —	23 50
„ miasta Budy . . .	24 50	23 50
„ księcia Windischgraetz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein . . .	24 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank. .	63 50	63 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. . .	971 —	970 —
Zakładu kredytowego . .	244 —	243 —
Żeglugi parow. na Dunaju	545 —	543 —
Kolei północ. Ferdynanda .	2080	2070
Kolei rządowej fr. a. . . .	340 —	339 50
„ zachod. c. Elżbiety .	218 50	218 —
„ Pardubickiej . . .	154 50	153 50
„ Południowej . . .	178 50	178 —
„ Galicyjskiej	220 50	250
„ Czerniowieckiej . . .	140 —	139 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	127 —	126 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	161 25	160 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	154 —
„ Koszycko-Bogumił.	149 —	149 —
„ Siedmiogrodzkiej	150 —	149 —
„ Cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węgierskiej	71 —	70 —
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 50
„ Franciszka Józefa	214 —	213 50
Banku anglo-austryackiego	185 50	185 —
„ anglo-węgierskiego .	62 —	61 —
„ austryackiego ogólnego	121 —	120 —
Zakładu Kredytowego węg.	134 50	134 —
Banku franko-austryackiego	80 50	80 —
„ franko-węgierskiego .	98 50	98 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	113 50	112 50
„ galicyjsk. hipotecznego	84 —	83 —
„ austryack. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrotu ogólnego .	143 —	142 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	44 —	43 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 —	91 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862 .	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	135 25	134 25
Emissya z r. 1867 .	130 —	129 50
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 25	91 75
„ „ 100 złr. w. a	88 25	87 75
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	79 —	78 —
5% w srebrze .	97 50	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867 .	— —	86 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 50	88 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 50	93 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k. .	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 40	5 39
„ dukat na wagę . .	5 41	5 40
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco . . .	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91a
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie) . .	— —	— —
Suwereny angielskie . . .	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 66⁵⁰	1 66²⁵

Lwów 3 września

	żądają	płacą
Dukat holenderski . . .	5 26	5 18
„ cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski . . .	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski . .	1 72	1 64
„ papierowy . . .	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 50	83 75
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 50	219 50
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	—	— —

Warszawa 4 września.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „	94 30	94 —
„ kupon „	—	71
„ „ nowe „	94 20	93 70
„ kupon „	—	98%
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
„ kupon „	—	102½%
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	94 50
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	114 50	113 50
„ „ łodzka	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z Krakowa do Lwowa (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z Tarnowa . (przych.	11 22	1 28	1 10
. (odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa . (przych.	n. 1 18	4 10	3 54
. (odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla . (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze Lwowa do Krakowa (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze Lwowa do Brodów (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z Brodów do Lwowa (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze Lwowa do Czerniowiec (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z Czerniowiec do Lwowa (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z Wiednia do Krakowa (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z Wiednia do Krakowa (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z Krakowa do Wiednia (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wiednia (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z Krakowa do Warszawy (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z Krakowa do Wrocławia (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*